



SUWALSKIE WYDANIE SPECJALNE NA ŻYCZENIE CZYTELNIKÓW

Od redakcji

Zgodnie z zapowiedzią otrzymujecie magazyn specjalny „GW” przygotowany całkowicie pod dyktando Czytelników, a poświęcony ludziom i sprawom woj. suwalskiego. Powstał on z dziesiątków propozycji i pomysłów, które Czytelnicy nadesłali listownie, bądź telefonicznie. Co prawda mówi się „od przybytku głowa nie boli”, ale „Gazeta” nie jest z gumy i mogliśmy spełnić tylko część życzeń. Pozostałe wykorzystamy przy redagowaniu kolejnych numerów „Gazety”. Sądymy, że szersze spojrzenie na problemy jednego województwa przyniesie pożytek wszystkim naszym Czytelnikom, niezależnie od ich miejsca zamieszkania.

Jaki jest ten specjalny, zaprogramowany przez Czytelników, numer suwalski? Odpowiedź pozostawiamy Wam, Drodzy Czytelnicy. Chcieliśmy, zgodnie z Waszym życzeniem, pokazać dorobek i trudności młodego województwa, oddać klimat niełatwej drogi postępu i pokazać uwikłania, jakie są udziałem ludzi zdobywających punkty dla województwa.

Ciąg dalszy na str. 2

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 48 (8732) Białystok — Łomża — Suwałki, 2—3—4 marca 1979 r. NAKŁAD: 183.112 A B Cena 1 zł

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Wyrazy wdzięczności dla żołnierzy

List do Ministra Obrony Narodowej
od społeczeństwa i władz
woj. suwalskiego

Członek Biura Politycznego KC PZPR
Minister Obrony Narodowej
generał armii WOJCIECH JARUZELSKI

W imieniu społeczeństwa, władz politycznych i administracyjnych województwa suwalskiego prosimy przyjąć Towarzyszu Ministrze bardzo serdeczne podziękowania za ofiarę pomocy żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego w zwalczaniu skutków szczególnie ostrej na naszym terenie zimy. Bardzo często likwidacja ich przekraczała możliwości cywilnych służb województwa.

I tym razem, jak zawsze w trudnych chwilach, z pomocą społeczeństwu przyszło wojsko — żołnierze ze swoimi środkami technicznymi. Agregaty prądowców pozwalały na utrzymanie w ruchu zakładów i urządzeń niezbędnych do życia ludzi, ciężkie pojazdy obsługiwały szpitale, pomagały w zaopatrywaniu wsi i miast, warsztaty naprawiały usterkowane ciepłownie i sprzęt transportowy.

Żołnierze i oficerowie w niezwykle trudnych warunkach suwalskiej zimy, w szarym polu, bez przerwy przez pięć dni i nocy, z pełnym wyrzeczeniem odśnieżali najtrudniejsze odcinki dróg i linii kolejowych, zmagali się z mrozem, śniegami i niejednokrotnie z siedmiometrowymi zasypami.

W wielu wypadkach tylko dzięki nim mieliśmy energię elektryczną i ciepło w mieszkaniach, żywność w sklepach, a wsi i miasta łącznie ze światłem — uniknęliśmy większych strat w gospodarce województwa.

Mamy świadomość, że głównym zadaniem Ludowego Wojska Polskiego jest kształcenie patriotycznych postaw i doskonalenie kunsztu bojowego naszej młodzieży dla skutecznej obrony ojczyzny i dlatego o pomoc żołnierzy zwracamy się tylko w sytuacjach wyjątkowych.

Ciąg dalszy na str. 2

Edward Gierek wśród załogi elektrowni „Kozienice”

KOZIENICE (PAP) — I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK odwiedził 1 bm. budowniczych i energetyków elektrowni „Kozienice”. Okazją do złożenia tej wizyty było uzyskanie tzw. mocy znamionowej w elektrowni przez prototypowy blok energetyczny o mocy 500 MW. „Kozienice” są dziś największą w kraju elektrownią, która jeszcze w br. osiągnie moc docelową 2.600 MW.

I sekretarz KC PZPR, którego serdecznie i gorąco powitała załoga, zapoznał się z pracą pierwszej w Kozienicach 500-kW. Blok ten został przed kilkoma miesiącami zsynchronizowany z ogólnokrajową siecią energetyczną i dostarcza już tak potrzebną gospodarce energię elektryczną. Edward Gierek w towa-

rzystwie gospodarzy woj. radomskiego: I sekretarza KW PZPR — Janusza Prokopiaka i wojewody — Romana Maczkowskiego zwiedził następnie ogromną halę, w której budowany jest obecnie drugi blok energetyczny o mocy 500 MW. O problemach związanych z przebiegiem prac budowlano-montażowych, a

także z eksploatacją działających już w elektrowni bloków energetycznych, w tym 8 bloków po 200 MW każdy, poinformowali I sekretarza KC PZPR dyrektor naczelny elektrowni „Kozienice” — Adam Biały oraz dyrektor generalnego wykonawstwa — Józef Zieliński.

Edward Gierek żywo zainteresował się pracą nowego bloku 500 MW i serdecznie pogratulował załodze, której za usługę było szybkie tempo prac. W bezpośrednich rozmowach z I sekretarzem KC PZPR pracownicy z satysfakcją stwierdzili, że większość

Ciąg dalszy na str. 2



Odniesienie Herberta Miesy

BERLIN — Sekretarz generalny KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD, Erich Honecker, udekorował w Berlinie przewodniczącego Niemieckiego Parli. Komunistycznej (DKP), Herberta Miesy, Orderem Srebrnym. To najwyższe odznaczenie NRD zostało mu przyznane z okazji 50 rocznicy urodzin. W krótkim przemówieniu E. Honecker podkreślił zasługi H. Miesy dla ruchu robotniczego oraz w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

Begin udzieli się do Waszyngtonu

WASZYNGTON — Premier Izraela, Menachem Begin udał się w czwartek do Waszyngtonu, gdzie jeszcze tego samego dnia spotkał się z prezydentem USA, Jimmy Carterem. Zdaniem obserwatorów, będą to trudne rozmowy, związane z tym, że ostatnio znów narodziły się między rządami USA i Izraela poważne rozbieżności w kwestii sfinalizowania separatystycznego porozumienia pokojowego między Egiptem a Izraelem. Begin odrzucił propozycję J. Cartera w sprawie zorganizowania w końcu tego tygodnia w Camp David amerykańsko-egipsko-izraelskiego spotkania „na szczycie”, motywując to „niezgodnością stanowiska przez Kair po zmianach, jakie dokonały się w Iranie”.

Wniosek państw afrykańskich o zwołanie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK — Grupa państw afrykańskich zażądała pilnego zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w związku z ostatnimi atakami rzymsko-egipsko-izraelskiego „swojskiego” wojska na Angolę. Państwa afrykańskie proponują, aby Rada rozpoczęła debatę w tej sprawie w najbliższym tygodniu. W wyniku zbombardowania przez samoloty rzymsko-egipskie obozów uchodźców w Zimbabwie w Angoli ponad 180 osób poniosło śmierć, a 350 zostało rannych.

Spółeczeństwo polskie potęgą agresywną politykę Pekinu

WARSZAWA (PAP) — Przedstawiciele różnych środowisk społecznych i zawodowych naszego kraju nadal zdecydowanie protestują przeciwko agresji chińskiej na terytorium Socjalistycznej Republiki Wietnamu, czemu dali wyraz 1 bm. na kolejnych wiecach i zebraniach.

Żołęgi statków „ZM” w Szczecinie, M/S „Hutnik” i M/S „Kędzierzyn”, które wróciły z dalekich rejsów, wyraziły oburzenie z powodu agresywnej polityki Chin i domagały się wycofania wojsk z terytorium Wietnamu.

Ciąg dalszy na str. 2

Plenum KW PZPR w Łomży

Świadomość i praca-integralne czynniki rozwoju województwa

Teresa Kazimierczuk — sekretarzem KW

Dalsze doskonalenie pracy ideowo-wychowawczej, sprawy organizacyjne oraz informacja o realizacji uchwały w sprawie pracy partyjnej na wsi i jednostkach obsługi rolnictwa — to porządek obrad wczorajszego plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w ŁOMŻY. Otworzył je i prowadził I sekretarz KW — Waldemar Szpaliński. Komitet Centralny partii reprezentowali kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC — Kazimierz Rokoszewski. Referat wygłosił sekretarz

KW — Ryszard Interwicz. W dyskusji zabrało głos 14 osób. Na początku Plenum rozpatrzone sprawy organizacyjne. W. Szpaliński — w imieniu KC partii i Egzekutywy KW — zarekomendował na sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łomży — tow. Teresę Kazimierczuk. Po zapoznaniu się z jej dotychczasową pracą zawodową i partyjną członkowie Plenum wybrali Teresę Kazimierczuk w skład KW, Sekretariatu i Egzekutywy, powierzając jej funkcję sekretarza ekonomicznego KW.

Zarówno w referacie jak i dyskusji na temat pracy ideowo-wychowawczej przedstawiono dorobek, doświadczenia i zadania w tej dziedzinie. Istnieje ścisły związek między poziomem socjalistycznej świadomości a stopniem społeczno-gospodarczego rozwoju. Ta świadomość — towarzyszyła wszystkim działaniom wojewódzkiej organizacji partyjnej. W ostatnich latach w regionie tym zaszły duże przeobrażenia, a dyna-

Ciąg dalszy na str. 2

Rozmowy nieoficjalne

Kursem żaby — optymiski

Z Tadeuszem Aniołem, robotnikiem Zakładów Płyt Włókowych w Suwałkach i jego żoną, Ireną — rozmawia Stanisław Zagórski.

Wieczór w rodzinie Aniołów zaczyna się normalnie, przekomarzając.

Irena Wróblewska — Anioł: — Ty, ojciec, idziesz dziś z psami na spacer!

Tadeusz Anioł: — Ja? To przecież twoja kolej! Wczoraj ja go wyprowadzałem, przedwczoraj też ja...

Ona: — Ty nie patrz wstecz, a pilnuj kalendarza. Sam w nim napisałeś kto i kiedy.

On: — Tak, tak, moja kolej w kalendarzu, tyle, że data się nie zgadza, bo kartki naprzód wyrwane.

Ona: — Plesku, poproś swego pana. Wiesz, że się boję ciemności.

On: — Chodź, choć przybłądo, i tak byś nie znalazła nikogo lepszego od nas.

Ona: — Psa przysparzaliśmy z ulicy, jest ślepy od urodzenia.

Stanisław Zagórski: — Ale wchł i głuch nie doskonale. Jeszcze nie zadzwoniłem do waszego mieszkania a już się rozszedł i chy-

ba obudził pana z poobiedniej drzemki?

On: — Dni ostatnio miałem ciężkie. Wczoraj konserwacja planowa maszyn, dziś rozruch. Niby wszystko dopilnowane, ale zawsze dusza na ramieniu czy wszystko zgaga.

Ona: — Bo ty jesteś w zakładzie człowiekiem do wszystkiego. Jak się coś wali, coś nie wychodzi to ludzie mówią Anioła trzeba tam posłać.

On: — Co ty wygadujesz? Czy ty wiesz, jak tam naprawdę u nas jest?

Ona: — A wiem! Bo ledwie któryś z waszych przebiebie się, to najczęściej przy tym ładuje u nas, w szpitalu, i to z zapaleniem płuc, a wyprowadzić go z choroby jest znacznie trudniej niż kogo innego. Wszystko przez to cholerne zapalenie w waszej fabryce.

On: — Każdy zawód ma swoje ryzyko. Ale o nim człowiek na co dzień nie myśli.

S.Z.: — A o czym, w takim razie, myślisz robotnik?

On: — Mogę mówić tylko o sobie, bo nie lubię tych, którzy łatwo szernują wielkimi uogólnieniami.

Robotnikiem stałem się w 1961 r., po długim okresie urzędniczym. Ale dopiero w Suwałkach uswiadomiłem sobie, że zmanie jaka we mnie zasza. I kiedy padło to sakramentalne: w imieniu klasy robotniczej, to ja czułem całym sobą, że w jej imieniu przemawiam.

Ona: — Widzisz teraz, że być robotnikiem to jest dopiero coś.

On: — Patrząc po konturnach. Bo wielu nawet twoich znajomych, tak jak i ty urzędasów, ma się za coś najlepszego, takich co to się lepiej za nas i za siebie potrafią wypowiedzieć, znać nas bardziej niż my sami.

Ona: — Nie znalazłbyś się taki, który by ciebie akurat w tych sprawach przegadali.

On: — I ty to mówisz, kiedy w domu najczęściej ciebie słychać!

Ona: — Muszę ciebie chwalić.

On: — Ja nie jestem taki żeby mnie wychwalali, ale nie mogę sobie pozwolić, żeby mnie ktoś nie doceniał.

Ona: — Do mnie pijesz?

On: — Tyle książek czytasz i po rosyjsku, i po polsku a udajesz, że nie rozumiesz. Zupnie jak niektórzy nasi inżynierowie. Chodzą taki po zakładzie, ręce w kieszeni a na niczym się nie wyznaje.

Ona: — A ty lepiej na ten temat nie gadaj, bo się zaraz pokłócimy. Zazdrościsz im, że oni mają dyplomy, a ty nie.

On: — Nawet jeśli zazdrościsz to nie takich dyplomów. Bo co znaczy świsstek papieru, skoro nie

wspiera go solidna i przydatna w zakładzie wiedza.

Ona: — A czy to ty powinienes ich oceniać?

On: — A dlaczegoż by nie? Wszyscy się przecież nawzajem oceniamy, tym bardziej w fabryce, gdzie praca jednych jest bardzo uzależniona od pracy innych. Jeśli inżynier nie zna się na swojej robocie to nie jest przecież tytułem jego prawa, a szkoda społeczną.

Ona: — Jak ma wiedzę, to tylko kwestia czasu, żeby się z praktyką otrząsali. Zresztą ktoś jak nie inżynierowie wam programują pracę.

On: — No dobrze, ale przed paru laty mieliśmy w fabryce jednego inżyniera a wytwarzaliśmy płyty jakościowo znacznie lepsze niż obecnie, kiedy mamy ich dziesięciu i do tego jeszcze czterdziestu techników.

Ona: — Ale przecież to nie tylko od nich zależy.

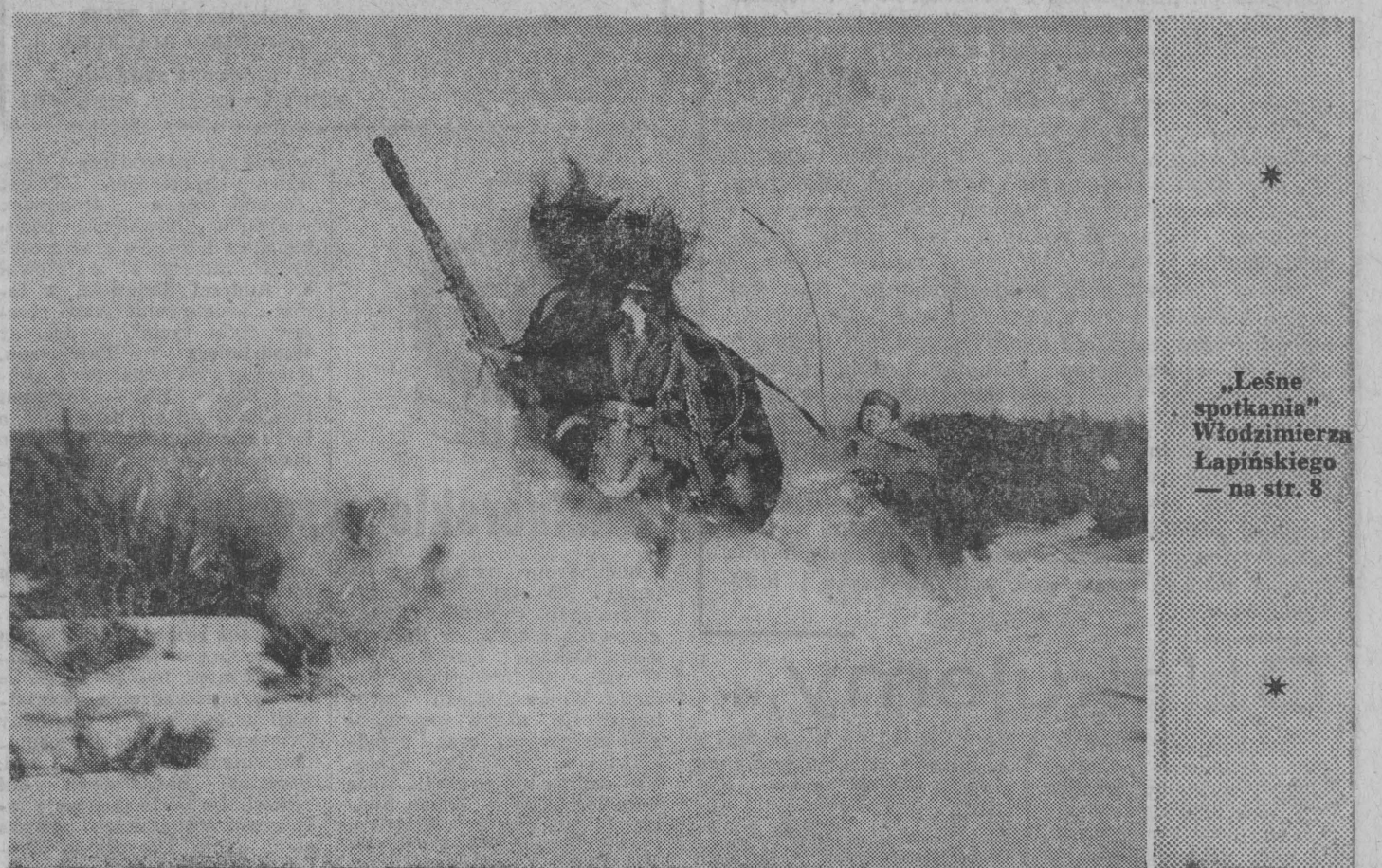
On: — Pewnie, że nie tylko od nich. Ich w pierwszej kolejności powinno to niepokoić. Bo oni, choćby z racji wykształcenia, powinni najszybciej znaleźć sposób zaradzenia temu, a przynajmniej mieć taką ambicję.

Ona: — Od czasu kiedy stałeś się robotnikiem masz taki antyinteligentki przechyl.

On: — Czort swoje, baba swoje. Tu nie o uprzedzenia chodzi. Jak potrzeba by było, to pierwszy dam składkę na rozwój szkolnictwa wyższego. Tylko chciałbym i mam prawo wymagać, by kształcenie było bardziej powiązane z praktyką.

Ona: — Widzi pan, u nas tak to jest, jaki temat byśmy nie zaczęli to zaraz będziemy się droczyć. On przyjdzie z roboty i ciągle myśli o niej. A to co nie wyszło jak potrzeba, a ktoś

Ciąg dalszy na str. 3



„Leśne spotkania”
Włodzimierz Łapiński
— na str. 8

Musimy lepiej wykorzystać wszelkie istniejące rezerwy

Wystąpienie Edwarda Gierka na spotkaniu z przodującymi rolnikami w dniu 28 ub.m.

(OMÓWIENIE)

Partia nasza wysoko ceni ludzi dobrej, wydajnej pracy na wsi i w mieście, gdyż to oni właśnie wnoszą największy wkład w pomnażanie majątku narodowego i zasobności kraju. Podkreślił to dobitnie na XIII Plenum Komitetu Centralnego, które nakreśliło zadania społeczno-gospodarcze na rok bieżący. Pomysłowe wykonanie tych zadań wymaga od wszystkich zaangażowania, zrozumienia swoich powinności wobec kraju, rzetelnego wypełniania obowiązków. Musimy lepiej wykorzystać wszelkie istniejące rezerwy i możliwości. Rozpoczęliśmy bowiem realizację tegorocznych zadań w bardzo trudnych warunkach zimowych. Konieczne jest nadrobienie powstałych z tego powodu zaległości. Warunkiem realizacji zadań zarówno bieżącego roku jak i lat następnych jest podniesienie efektywności gospodarowania, wszędzie, w mieście i na wsi, w przemyśle, budownictwie, ale także i w rolnictwie.

Następnie I sekretarz KC PZPR, stwierdził, że efektywność gospodarowania polega na wyborze metod umożliwiających najbardziej opłacalne i oszczędne osiągnięcie założonych celów.

Przechodząc do zadań rolnictwa na rok bieżący Edward Gierek podkreślił, że osiągnięcie tegorocznych zadań w rolnictwie wymaga wzrostu globalnej produkcji rolnej o około 4 procent powyżej niż w poprzednim roku.

Przechodząc do zadań rolnictwa na rok bieżący Edward Gierek podkreślił, że osiągnięcie tegorocznych zadań w rolnictwie wymaga wzrostu globalnej produkcji rolnej o około 4 procent powyżej niż w poprzednim roku.

podciągać poziom gospodarowania, uzyskiwać możliwie najlepsze wyniki.

Są po temu sprzyjające warunki. Rolnictwo otrzymało w tym roku 60 tysięcy ciągników, 4 tys. kombajnów zbożowych, 1250 kombajnów do zbioru buraków cukrowych, 3 tys. kombajnów do ziemniaków, ponad 3 tys. siloskombajnów i wiele innych maszyn. Przybywa także kadr fachowych w rolnictwie nie tylko w gospodarstwach uposażonych, lecz i w indywidualnych. Jest to zgodne z polityką partii.

Istnieje dziś na wsi klimat polityczny sprzyjający wysiłkom zmierzającym do rozwijania produkcji rolnej — mówił o tym w dyskusji — stwierdził E. Gierek. Rolnicy czynem popierają politykę państwa zmierzającą do zapewnienia wzrostu produkcji żywności i poprawy warunków życia na wsi.

Rok 1978 udowodnił, że nawet w nie sprzyjających warunkach atmosferycznych uzyskać można — wspólnym wysiłkiem rolników i pracowników rolnictwa, przy pomocy państwa — postęp w produkcji rolnej. Pomimo poniesionych strat zebrano z pól o 1700 tys. ton zbóż więcej niż w roku poprzednim. Przyjmując przykłady podane przez uczestników spotkania I sekretarz KC PZPR podkreślił wielką ofiarność i poświęcenie odpowiedzialności polskich rolników, którzy w niezwykle trudnych warunkach zbierali plony i prowadzili prace jesienne.

W roku ubiegłym osiągnięto najwyższy dotychczas stan

ogółem trasy chlewnie — 21,7 miliona sztuk. Uzyskano dalszy postęp w produkcji mleka oraz w produkcji drobiarskiej i owczarskiej.

Tegoroczne zadania rolnictwa wymagają solidnych przygotowań ze strony rolników i załóg przedsiębiorstw obsługi rolnictwa. Omawiano je już jesienią i zimą na zebraniach wiejskich i partyjnych. Ale teraz w przededniu siewów warto jeszcze raz gospodarskim okiem przyjrzeć się, co jeszcze pozostało do zrobienia, co jeszcze należy zrobić, by dobrze i na czas wykonać prace wiosenne.

Następnie mówca scharakteryzował zasady polityki rolnej, którą partia prowadzi wspólnie ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym podkreślając, że wynika ona z długofalowych planów zmierzających do systematycznej poprawy jakości pracy i warunków życia naszego narodu, z troski o ulżenie ciężkiej pracy polskich rolników. Jest to polityka stabilna, nie koniunkturalna, zapewniająca podstawy rozwoju wszystkim sektorom rolnictwa, wszystkim gospodarstwom.

Kończąc swoje wystąpienie I sekretarz KC PZPR stwierdził m. in., że rolnicy i pracownicy rolnictwa dobrze rozumieją swe powinności. Wiemy, że zawsze można na nich liczyć. Jesteśmy przekonani, że również teraz, kiedy przed rolnictwem stawiamy coraz większe i trudniejsze zadania, nie zawiodą pokładając w nich nadziei i wykonując je zgodnie z obywatelskim poczuciem obowiązku wobec Polski.

Ciąg dalszy ze str. 1

urządzeń elektrowni to rezultat polskiej myśli technicznej. Szerzej o dorobku, doświadczeniach i tegorocznych zadaniach załóg elektrowni „Kozienice” mówił podczas spotkania I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIERKA z Egzekutywy KW PZPR w Radomiu oraz aktywnym politycznym i gospodarczym elektrowni.

I sekretarz KC PZPR elektrowni „Kozienice” — JULIAN WĄSIK złożył meldunek, że pierwsza kozienska „pięćsetka” budowana w bardzo szybkim tempie, wyprodukowała już — w ciągu 75 dni — ponad 22 tys. mWh. Załoga zapewnia również, że nie będzie oszczędzać siły, aby w br. przed VIII Zjazdem PZPR oddać do użytku następny blok energetyczny o mocy 500 MW.

„Dziękując za taką postawę, I sekretarz KC PZPR powiedział m. in.: „Mielisze zamiar przyjechać do Warszawy, by zameldować o swoich osiągnięciach. Uważałem, że to nie wy do mnie, lecz ja do was powinienem przyjechać. Tak też uczyniłem”. Wszystkim wyko-

nowcom, projektantom, dostawcom maszyn i urządzeń, budowlanym i energetycznym, całej załodze elektrowni „Kozienice” Edward Gierek pogratulował dotychczasowych osiągnięć i wyraził przekonanie, że tegoroczne zadania załoga zrealizuje pomyślnie.

Edward Gierek zapoznał się również z położonym nieopodal elektrowni „Kozienice” kombinatem ogrodniczym PGR Rycyzów, w którym zainstalowane zostały — oparte na radzieckiej licencji — nowoczesne szklarnie. Na obszarze 6 ha dojrzeją w nich nowalijki. Funkcjonowanie szklarni oparte jest na dostawach ciepła z elektrowni „Kozienice”.

Plenum KW PZPR w Łomży

Ciąg dalszy ze str. 1

mika w niektórych dziedzinach jest nawet wyższa, niż średnia w kraju. Osiągnięcia notuje się w gospodarce rolnej — m.in. wzrost jej wartości i wydajności nowoczesnych form organizacji produkcji. W latach 1975-78 wartość produkcji przemysłowej zwiększyła się z 5,6 mld do 9,7 mld złotych, przy czym poprawiła się powołanie efektywność gospodarowania. Znaczący postęp zanotowano w rozwoju kultury, oświaty, handlu i usług oraz w innych dziedzinach.

Województwo łomżyńskie realizuje w tym roku znaczące większe zadania. Główne założenia, to: wzrost produkcji rolnej o 9,7 proc., produkcji przemysłowej — o 5,6, a np. usług — o 8,6 proc. Przemysł powinien wytworzyć towarów wartości przeszło 11 mld złotych, co oznacza osiągnięcie poziomu przewidzianego na ostatni rok 5-letni. Mniej więcej, taką samą wartość będą przedstawiały artykuły rolne.

Wykonanie tych zamierzeń — znacznie wyższych, niż w innych województwach — wymaga nie tylko poprawy organizacji produkcji, osiągania korzystniejszych relacji ekonomicznych i wzrostu wydajności pracy, ale także rozwinięcia działalności ideowo-wychowawczej. Dlatego w styczniu br. Sekretariat KW dokonał oceny pracy propagandowo-agitacyjnej w 5 największych zakładach pracy województwa. Analiza ta wykazała znaczny postęp w tej dziedzinie. Jednocześnie sprecyzowano na tej podstawie zadania dotyczące doskonalenia jej form i metod, wzbogacania o przekonujące argumenty, prowadzenia dyskusji we wszystkich środowiskach w mieście i na wsi. Powinno to zmierzać m.in. do stwarzania powszechnej atmosfery szacunku dla ludzi dobrej roboty oraz dezaprobaty dla tych wszystkich, którzy lekceważą swoje obowiązki, chcą osiągnąć jak najwięcej, ale sami dają bardzo mało.

Wojewódzka organizacja partyjna, licząca ponad 24 tys. członków i kandydatów, spełnia kierowniczą rolę w rozwoju społeczno-ekonomicznym regionu. Tylko w r. 1978 szeregi partii zwiększyły się tutaj o 12%. Coraz bardziej aktywną działalność prowadzi ZSMP, zrzeszający ponad 20 tys. dziewcząt i chłopców. Rozwijają swą pracę inne organizacje polityczno-społeczne.

Masowa praca ideowo-wychowawcza powinna wpływać na kształtowanie socjalistycznego sposobu życia, odpowiedzialności, skromności, wrażliwości społecznej, poczucia sprawiedliwości, szacunku dla człowieka i innych pozytywnych cech. Duże znaczenie ma osobisty przykład członków partii w miejscu pracy, środowisku, rodzinie.

Jak stwierdzono w referacie — a teraz już poddawaliśmy przykładom dyskusji — poczucie współodpowiedzialności i współodpowiedzialności każdego obywatela pobudza aktyw-

ność i sprzyja maksymalizacji społecznej wysiłku. Dlatego taką wagę przywiązuje się do treści, form i metod szkolenia partyjnego, pracy lektorsko-odczytowej i masowo-politycznej.

W dyskusji na Plenum głos zabrali: Henryk Gryko, Edward Kruszyński, Lucyna Kopopko, Józef Targowski, Stefan Sutyniec, Domicella Lewtacka, Antoni Drozdowski, Lucyna Patelan, Zbigniew Radomski, Teodorzja Manelska, Zdzisław Rzepkowski, Czesław Kazimierski, Henryk Gała i Teresa Schramm. Dzielili się oni doświadczeniami w pracy ideowo-wychowawczej, omawiali dorobek i niedomagania, wysuwali postulaty. Liczne podawane przykłady świadczyły o stałym rozwoju działalności zmierzającej do kształtowania właściwych postaw, zaangażowania, zrozumienia istotnych spraw kraju i świata, poczucia odpowiedzialności za zakład pracy, przedsiębiorstwo, wieś.

Na Plenum głos zabrali także kierownik Wydziału Prasy, Radia i TV KC partii — Kazimierz Rokoszewski. Podkreślił on, że systematycznie rośnie rola czynnika świadomościowego, co wyznacza organizację i instancjom partyjnym konieczność wzmocnienia pracy ideowo-wychowawczej. Istnieje przecież jednostronność ideologii, ekonomiki i polityki. Możemy z dumą mówić o tym, że posiadamy już potencjał przemysłowy i tworzymy solidną bazę dla rolnictwa. Obecnie występują, na skutek ostrej zimy, pewne perturbacje i zaległości w realizacji planów. Otwarte, rzetelne, głębokie oceny pozwalają szybko przełamywać trudności. Przed członkami partii stawiamy coraz większe wymagania, a jeśli ktoś nie jest godny noszenia legitymacji, trzeba rozstać się z takim człowiekiem.

Dyskusję podsumował Włodzisław Szpalis, wyrażając głębokie przekonanie, że społeczeństwo odpowie pozytywnie, gdy odwoła się do ofiarności ludzi, tak potrzebnej zwłaszcza teraz — przy odrabianiu zaległości w produkcji. Plenum podjęło uchwałę w sprawie doskonalenia pracy ideowo-wychowawczej. Komitet Wojewódzki zwrócił się z apelem do wszystkich ludzi pracy woj. łomżyńskiego o godne uczczenie 35-lecia PRL poprzez masowy udział w Obywatelskim Cynie, który stanie się manifestacją głębokiego patriotyzmu i obywatelskiej ofiarności naszego narodu.

(su)

Nieprzyjemna niespodzianka

LONDYN (PAP) — Niezbyt przyjemna niespodzianka spotkała brytyjskiego policjanta, który przybył na miejsce wypadku samochodowego. Jak się okazało, jednym z najbardziej uszkodzonych samochodów był... jego własny. Dopiero później okazało się, że pod nieobecność policjanta właśnie służba policjanta skradziono mu sprzed domu niedawno zakupiony, samochód.

nacej roli w życiu społecznym — gospodarzom. W tym celu niezbędna jest także stała troska o porządek i postawę radnego wobec władz państwowych i wobec środowiska. Radni z kolei winni wykazywać się rzetelnością, aktywnością. Stawiane przez nich problemy, zgłaszane interwencje i wnioski powinny spełniać podstawowy warunek — być realnymi.

Zasadnicze znaczenie w działalności rad narodowych posiada nadzór, kontrola i pomoc WRN. Województwo łomżyńskie — stwierdził H. Kanicki — jest tutaj do brzo przykładem. Dzieje się tak z korzyścią dla harmonijnego rozwoju gmin, tym bardziej, że we współdziałaniu tym uczestniczą czynnie gminne instancje partyjne. (Jag)

Wydział Organizacyjny KC PZPR — tow. HENRYK KANICKI (Za zniekształcenie wczoraj w „GW” nazwiska tow. H. Kanickiego serdecznie przepraszamy — Red.).

Powinnością — podkreślił

W SKROCIE

● NOWY JORK — W środę Rada Bezpieczeństwa przebrała bezterminowo, debatę w sprawie Chin przedczy w Vietnamie. Oprócz 15 członków Rady w dotychczasowych obradach wystąpili również przedstawiciele 23 innych państw wchodzących w skład ONZ, w tym również przedstawiciel Polski. Ta niezwykle duża liczba uczestników debaty świadczy o wielkim zainteresowaniu społeczności światowej losami bohaterskiego narodu wietnamskiego.

● WARSZAWA — I bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu Budownictwa ZSR — Iwana Ganiżewa.

W trakcie spotkania omówiono główne problemy dotyczące dotychczasowych efektów oraz dalszych zamierzeń rozwoju współpracy w dziedzinie budownictwa i produkcji maszyn budowlanych, a także udziału polskich budowlanych w rozruchu bazy surowcowo-energetycznej i paliwowej, wyrażając zadowolenie z wyników współpracy polskich i radzieckich organizacji budowlanych.

● SOFIA — Na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa LRB, Todora Żiwkova przybył w czwartek z oficjalną wizytą do Bułgarii i wiceprzewodniczący Rady Państwa i radni ministrowie rewolucyjnej siły zbrojnej Kuby, Raul Castro. W pierwszym dniu pobytu w Bułgarii Raul Castro odbył rozmowy z ministrem Obrony Narodowej LRB, gen. armii Dobri Dzurumem.

● WARSZAWA — Prezes Rady Ministrów na wniosek przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dniem 1 marca 1978 r. odwołał prof. dr. Józefa Paleję i mgr. Sylwestra Oleksę ze stanowisk zastępców kierownika Wydziału Planowania przy Radzie Ministrów.

Od redakcji

Ciąg dalszy ze str. 1

Spełniając żądania Czytelników, chcemy pokazać choćby część z życia codziennego mieszkańców Suwalszczyzny, którzy odczuwając urodę swej ziemi mają, jak wszyscy Polacy, żywcem, ludzkie sprawy. O tym zwyciężymy, życia, jego niepokojach i radościach możemy przeczytać w publikacji „Kursom zaby — optymizm”, czyli rozmowie nieoficjalnej z Tadeuszem Aniołem, robotnikiem Suwalskich Płyt Włókowych, i jego żoną, Ireną. Trudne problemy wyrażających na stolice województwa Suwałki prezentujemy w artykule „Awansu dzień powszedni”. Woj. suwalskie, oprócz turystyki, to przede wszystkim rolnictwo. Jedno z nowoczesnych gospodarstw prezentuje reportaż pt. „Odmieniec z Radziuszek”. W tekście pt. „Na wszystko starcza czasu” znajdziecie opowieść o aktywnych ludziach z Goldapi, zaś w reportażu pt. „Sarosiek walczy z zimą” prezentujemy tych, którzy od lat dbają o przejeźdźność suwalskich dróg. Spośród miejsc poświęcamy sprawom kultury województwa. Polecamy reportaż pt. „Po drodze do salonu”. Obok tych publikacji znajdziecie prezentację najważniejszych faktów i wydarzeń, ludzi oraz różnych problemów województwa.

Dużej pomocy przy programowaniu tego numeru udzielił nam władze województwa suwalskiego. Przedstawiciele władz suwalskich uczestniczyli w wyjazdowym kolegium redakcyjnym, przedstawiając nam liczne tematy zgłoszone przez aktywnych województwa. Wierzymy, iż przynajmniej po części udało nam się sprostać oczekiwaniom Czytelników całego naszego regionu.

Jesteśmy ciekawi jak przyjęliście tę, inną niż zwykle, edycję magazynu? Wasze uwagi na ten temat pomogą w przygotowaniu podobnych numerów poświęconych woj. białostockiemu i łomżyńskiemu.

Dziękujemy...

Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pomogli nam w przygotowaniu zarówno tego numeru, jak i tym, którzy zgłosili już tematy do następnych, podobnych numerów „GW”. A oto lista autorów tematów:

Z Suwałk — Eugeniusz Waszkiewicz, Jerzy Kolis, Aleksander Tymalski. Z Białegostoku — Zdzisław Gil, Stanisław Dobrowolski, Marek Matyszczyk, J. Zarzycki, Zbigniew Dziemski, Róża Juszczak, Adam Jaworski, Anna Worobiej, Jerzy Miklaszewski, Konstanty Markiewicz, Stanisław Suchodolski i Ryszard Wysoki oraz Krystyna Matysko i Bronisław Wisniewski z Goldapi, Józef Matecki i Michał Onysko z Giżycka, Roman Jagłowski i Ryszard Faszczewski

REDAKCJA

Społeczeństwo polskie potępia agresywną politykę Pekinu

Ciąg dalszy ze str. 1

ciwko narodowi, który jest symbolem bohaterskiej walki o wyzwolenie i niepodległość. Z podobnym żądaniem wystąpiła załoga Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych. Do głosów protestu przyłączyła się młodzież. Na zakończenie zlotu młodych przodowników woj. siedleckiego

młodzież uchwaliła rezolucję, w której czytamy: „Zmagania naszych wietnamskich rówieśników i całego bohaterskiego narodu wietnamskiego budzą nasza głęboką solidarność. Ci, którzy zagrażają elementarnemu prawu do życia w pokoju spotkają się z oporem, a ich polityka agresji jest skazana na przegrany”.

Wyrazy wdzięczności dla żołnierzy

Ciąg dalszy ze str. 1

W tych trudnych okolicznościach wojsko nigdy nie odmówiło swojej pomocy, utrzymując głębokie przekonanie w całym społeczeństwie, że zawsze może polegać na obrońcach naszej ojczyzny. Dowiodły tego ubiegłoroczne ciężkie zimy i wykopy, dowiodła niemniej ciężka obecna zima. Przyjmijcie raz jeszcze, Towarzysze Ministrze, nasze gorące podziękowania dla kadry oficerskiej, podoficerskiej i wszystkich żołnierzy za niezawodne wspieranie naszych wysiłków w pokonywaniu skutków nie sprzyjających warunków atmosferycznych.

I sekretarz KW PZPR ZBIGNIEW BIAŁECKI wojewoda suwalski EUGENIUSZ ZŁOTORYŃSKI

w polityce, gospodarce i działalności społecznej. Temat „Sposób życia środowisk wiejskich i miejskich, podobieństwa i różnice oraz procesy ich zacierania” referował dr. Andrzej Sadowski, a temat „Światoznawstwo jako styl życia” — doc. dr. Włodzisław Pawluczuk. Kierujący Wydziałem Kultury i Sztuki UM — Zygmunt Cieślowski mówił natomiast o Dekadzie Kultury Wsi jako instrumentie polityki społecznej.

Partnerskie współdziałanie

Seminarium naukowym na temat „35 lat robotniczo-chłopskiego sojuszu” zainaugurowana została w Białymstoku Dekada Kultury Wsi.

W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zgromadził się aktyw społeczno-gospodarczy wsi oraz przedstawiciele zakładów pracy. Na seminarium przybyli także wicewojewoda — Zenon Świątaj i kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR — Włodzisław Załuski. Wysłuchano referatów przygotowanych przez pracowników naukowych białostockich wyższych uczelni. Dr Józef Kowalczyk mówił o sojuszu robotniczo-chłopskim oraz formach współdziałania

na rzecz społeczeństwa. Przykład Dąbrowy Białostockiej i Michałowa dowodził, że rady narodowe zdolne są do rozwiązywania — we własnym zakresie — wielu bardzo żywych spraw.

Jak informowaliśmy wczoraj, ocena działalności rad narodowych w Michałowie i Dąbrowie Białostockiej była tematem sesji WRN. Obrady raz jeszcze potwierdziły ogromną wagę dobrej pracy organów przedstawicielskich. Ich rola inspirowo-kontrolna pozwala na osiągnięcie dobrych wyników gospodarczo-społecznych w gminach. Zarówno w Dąbrowie Białostockiej, jak i w Michałowie wiele energii poświęcono pełnemu zagospodarowaniu ziemi, intensyfikacji produkcji rolnej, konsekwentnemu wykonywaniu zadań przez jednostki gospodarcze, przez konkretnych ludzi pracujących na rzecz rolnictwa. Podobnie w handlu i usługach, gdzie wiele uwagi zwrócono na jakość i wzbogacanie form działa-

nia na rzecz społeczeństwa. Przykład Dąbrowy Białostockiej i Michałowa dowodził, że rady narodowe zdolne są do rozwiązywania — we własnym zakresie — wielu bardzo żywych spraw.

Wydział Organizacyjny KC PZPR — tow. HENRYK KANICKI (Za zniekształcenie wczoraj w „GW” nazwiska tow. H. Kanickiego serdecznie przepraszamy — Red.).

Powinnością — podkreślił

mówca — stale zwiększać autorytet organów przedstawicielskich, doskonalić ich działalność. Zdajemy sobie sprawę, iż większość rad dobrze pracuje, chociaż wciąż nie wszystkie możliwości są wykorzystywane. Rozwój samorządu i demokracji socjalistycznej jest warunkiem szerokiego oddziaływania rad i ich ro-

SPORT



Final konkursu-plebiscytu „Gazety Współczesnej” i WFS na pięciu najlepszych sportowców Suwalszczyzny w 1978 roku. Oficjalnego ogłoszenia wyników dokonał oraz serdecznie gratulacje i życzenia dalszych sukcesów złożył laureatowi zastępcza redaktora naczelnego „Gazety Współczesnej” — Marian Wiśniewski (przy mikrofonie).

Najlepsi sportowcy Suwalszczyzny w 1978 r.

W ciągu ośmiu tygodni ponad tysiąc kibiców naszego regionu przypomniało sobie sukcesy sportowe minionego roku woj. suwalskiego. W powstającym głosowaniu wybrali, po raz pierwszy w historii Suwalszczyzny najlepszych sportowców tego województwa.

Podczas prezentacji najlepszych zabrakło tylko Jerzego Miłowickiego, który w tym czasie w Łodzi walczył o prawo startu w finałach mistrzostw Polski w boksie. Gościem honorowym uroczystości była Elwira Soroczynska, srebrna medalistka na 1500 m w łyżwiarstwie szybkim, która z satysfakcją gratulowała Franciszkowi Karasiowi i Wiesławowi Legus, reprezentantom łyżwiarstwa szybkiego.

Było wiele nagród, gratulacji za sukcesy oraz życzeń jeszcze większych osiągnięć w roku bieżącym.

Młym akcentem było uho-

norowanie trenerów najlepszych sportowców oraz ich rodziców. W ten sposób dano wyraz wdzięczności i sympatii dla tych, którzy na co dzień są współautorami sukcesów. Z uznaniem też podkreślono inicjatywę zorganizowania po raz pierwszy konkursu — plebiscytu w trzech województwach, który stał się ukończeniem ubiegłego sezonu.

3. ANDRZEJ KOWALEWSKI (marty wodne)

4. ZOFIA SUJATA (lekka atletyka)

Dziś poznamy listę najlepszych sportowców woj. łomżyńskiego

Dziś, 2 bm. w klubie „BONAR” w Łomży nastąpi ogłoszenie wyników konkursu-plebiscytu „Gazety Współczesnej” i WFS w Łomży na 5 najlepszych sportowców woj. łomżyńskiego Anno Domini 1978.

Uroczysty finał konkursu połączony został z inauguracją obchodów 60-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Z tej okazji zapoznamy się z suk-

cesami sportu łomżyńskiego, a najofiarniejsi działacze otrzymają odznaczenia i poznamy najlepszych sportowców woj. łomżyńskiego w roku ubiegłym.

Honorowymi gośćmi zakończenia konkursu — plebiscytu będą olimpijczycy: Zdzisław Krzyżkowski i Józef Nawara. Początek uroczystego posiedzenia o godz. 11.

(Let)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA BIAŁYSTOK, godz. 17 — sala II LO — mecz siatkówki kobiet o mistrzostwo II ligi SZZ AZS B-stok — Godz. 18 — sala przy ul. Sułcewskiej — spotkanie w koszykówkę między mistrzostwami klas międzywojewódzkiej SZZ AZS B-stok — AZS Biała Podlaska. Rewanż w niedzielę o godz. 12.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK, godz. 10 — początek dwudniowego rajdu narciarskiego „Podlasiaków”. W rajdzie mają prawo udziału wszyscy chętni od lat 14 do lat 100.

KOMZA, godz. 15 — sala LO — bokserski turniej klasyfikacyjny juniorów z udziałem pięciorazowych mistrzów woj. łomżyńskiego. Finały w niedzielę o godz. 13. Godz. 16 — sala Lic. Ogólnokształcącego III strefy turniej młodzików i juniorów w tenisie stołowym. Startują reprezentanci

siedmiu województw, w tym białostockiego i łomżyńskiego. Do zakończenia w niedzielę o godz. 9. Godz. 17 — sala Lic. — mecz koszykówki kobiet o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej LKS Łomża — Włocławek i B-stok. Rewanż w niedzielę o godz. 9.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK, godz. 10.30 — sala II LO — rewanżowy pojedynek o mistrzostwo II ligi w siatkówce kobiet SZZ AZS Białystok — Energetyk Poznań. Godz. 10 — Szkoła Podstawowa nr 32 — zbiórka uczestników narciarskiego „Biegu Podlaskiego”. Zbiórka do dnia 3 bm. przyjeżdżają szkolny Związek Sportowy w Białymstoku (tel. 256-40). Prawo startu w biegu podlaskim mają wszyscy chętni, bez względu na wiek. (Let)

Owszem, wygrali Suwałki los na loterii, awansując w polowie 1975 r. do rangi stolicy województwa. Nareszcie, o czym od dawna marzyli suwalczanie, coś się ruszyło. W latach sześćdziesiątych decyzje planistów skazywały miasto na umiarkowany rozwój, co jest tylko delikatniejszym określeniem na umiarkowaną stagnację.

Co prawda miejscowe władze i aktywi społeczni nie opuszczali rąk i starali się coś tam uszczuplać z inwestycyjnej kasy. Tak powstał hotel, który zresztą bardzo się przydał zaraz po reformie. Trzeba było gdzieś umieścić nowych pracowników jednostek wojewódzkich. Nawet do dziś niektórzy urzędnicy na odpowiedzialnych stanowiskach wspominają z rozczuleniem tamte pionierskie — i kawalerskie... — mieszkania na kwatery w „Hańdzy”. Jeszcze „w starych układach” zapadła decyzja o wzniesieniu dużego szpitala, budowano się, choć bez wielkiego pośpiechu, nowe mieszkania; restaurację „Jawieską” też warto dopisać do tej listy.

Jeśli ktoś jednak myślał, że z tą wygraną na loterii pójdzie zupełnie gładko, to się mocno pomylił. To prawda, że o Suwałkach zaczęło się mówić w kraju więcej, że prasza zamieszczała nieco przychylnych publikacji — i owszem — trochę uszczupliwych. „Każdy wie, więc powiemy” — pisał Giełżyński w swym raporcie nagrodzonym w suwalskim konkursie — wśród wszystkich polskich krajów najpiękniejsza Suwalszczyzna. Ale z pochwał prasy nikt jeszcze nie wyszł. Potrzebne były w pierwszym rzędzie środki finansowe na nowe inwestycje.

Pieniądze się znalazły. Zostawmy na boku kwestię czy dużo, czy mało. W każdym razie Suwałki przypominają teraz wielki plac budowy. Jednak obok nowych inwestycji przybyło też nowych kłopotów i mówiąc prosto wcale się dziś nie żyje w Suwałkach lepiej niż dawniej, a nawet na odwrót. Jak więc jest z tym awansem dziś, blisko cztery lata po reformie?

W czerwcu 1975 r. miasto liczyło 29 tys. mieszkańców. Jak wynika z niedawnego Spisu Powszechnego, liczba ta wzrosła do 35.848 osób. Przewiduje się zaś, że w końcu roku bieżącego zaludnienie Suwałk podniesie się do 38.600. Wynika z tego, że co roku przybywa około dwóch tysięcy mieszkańców.

Pokazna rzesza, ale to dopiero początek. Miasto wojewódzkie powinno pełnić wiele różnorodnych funkcji. W zakresie oświaty i kultury, opieki zdrowotnej, handlu i usług itd., itd. Trzeba więc tworzyć nowe miejsca pracy. Każda stolica województwa ma też ambicje dorobienia się własnego przemysłu. Miasto będzie więc rozrastać się dalej i liczba mieszkańców może ustabilizować się na poziomie przynajmniej dwukrotnie wyższym niż obecnie. Dopiero wtedy można będzie powiedzieć, że Suwałki są prawdziwą stolicą województwa. Plan zagospodarowania przestrzennego zakłada wielkość jeszcze wyższą.

W ostatnich latach do Suwałk przybywali, co zresztą naturalne, przede wszystkim urzędnicy. Wśród nich około 600 ludzi z wyższym wykształceniem, a więc nieomal dwa razy więcej, niż było w mieście dotychczas. Ponadto w pierwszych miesiącach po reformie napływały do Suwałk wiele ofert z różnych stron kraju, zwłaszcza z Dolnego i Górnego Śląska. Ludzie pisali, że pochodzą z tych stron, wyemigrowali, ale chętnie wrócą. Motywy tych zgłoszeń były podobne: nadzieja na łatwiejsze otrzymanie mieszkania, lepsze zarobki, szybszy awans. Sam Urząd Wojewódzki dostał sto kilkudziesięciu takich ofert. Skorzystał — zaledwie z kilku. Powód prosty: brak mieszkań. Należało w pierwszym rzędzie zapewnić pomieszczenia dla 285 pracowników dojeżdżających codziennie z okolicznych miast: Elku, Augustowa, Sejna, Oleka.

Dziś, po opędzeniu najpilniejszych potrzeb stopniowo przenosi się do Suwałk instytucje szczebla wojewódzkiego, które korzystają z gościnności sąsiednich miast. Ale deficyt kadr wykwalifikowanych jest ciągle ostry. Nie brakuje administratorów, ale przydobyć się więcej pracowników, potrzebą inżynierów różnych specjalności, ekonomistów, wysoko kwalifikowanych animatorów kultury, lekarzy.

Miasto wojewódzkie nie ma w ogóle kardiologów, endokrynologów, gastrologów. Brakuje chirurgów, anestezyjologów, radiologów. Konsultant onkolog dojeżdża co kilka dni. Problem lekarzy jest o tyle palący, że po otwarciu nowego szpitala potrzeby jeszcze

wzrosną i dzisiejszy deficyt powiększy się z 20 do 100 lekarzy.

Oczywiście radzi się różnymi sposobami. Podpisano prawie pięćdziesiąt umów o stypendia fundowane ze studentami młodszych roczników medycyny. Ale zanim tu przyjdzie, upływie jeszcze kilka lat. Zresztą, rzecz nie w samym dyplomie. Miasto wojewódzkie potrzebuje specjalistów, gdyż tu mieszczą się poradnie konsultacyjne obsługujące całe województwo. Lekarze w Suwałkach kształcą się więc ostro i w przyspieszonym trybie starają się o stopnie specjalizacyjne.

„mieszkańców” kłopotów. Powstaje wielki zakład przemysłowy, ale „limity” na ten rok są za małe. Coraz większy procent mieszkańców korzysta z wodociągu, kanalizacji i centralnego ogrzewania, ale wyczerpały się już tereny uzbrojone i trzeba dobrze nalać głowy, co dalej. A już ciepłownię to cała historia.

Zaś w maglu klienteli można usłyszeć i o kolejkach, i o zaopatrzeniu, i o tym, że sąsiad jak się zaczął w powiatowych Suwałkach starać o mieszkanie tak i w wojewódzkich nie może się rozstać ze swoją rudą.

nowe, więc najpilniejsze potrzeby są na razie zaspokojone.

Handel i usługi. Łączna powierzchnia sklepów WPHW jest w Suwałkach dużo mniejsza niż np. w Elku, choć obroty są wyższe. Handlowcy lubią dzielić wysokość rocznych obrotów przez powierzchnię handlową. Wynika z tego rachunku, że sklepy suwalskie są prawie o połowę bardziej obciążone niż eckie i ponad dwukrotnie niż np. w Piszku. Jednocześnie załogi w budowie nowych placówek handlowych daleko rosną. Dopiero w tym roku mają być oddane do użytku pierwsze duże pawilony.

Budownictwo mieszkaniowe to cała historia. W 1976 r. oddano do użytku 519 mieszkań, w następnym 600, ale w 1978 roku planu nie wykonano. Różne złożyły się na to przyczyny. Trzeba jednak myśleć o dniu dzisiejszym i przyszłości, a jest o czym. Od wykonania zadań tego roku zależą wyniki całej pięcioletki. Tymczasem wyczerpano już rezerwy terenów uzbrojonych, trzeba nadrobić ubiegłoroczne zaległości a poza tym wybudować w czasie ciepłownię bo inaczej nowe mieszkania nie będą miały ogrzewania i cały ambitny plan weźmie w łeb. „Mieszkańców” już dotychczas borykała się ze sporymi kłopotami, ale trudności, jakie ją czekają, są jeszcze większe. Czy więc plan na rok bieżący, który zakłada oddanie do użytku tysięcy mieszkań, będzie w budownictwie spółdzielczym i prywatnym, będzie wykonany? Trudno raczej o optymizm.

Prezydent miasta, Jan Kaszuba, wyliczając wszystkie bieżące kłopoty przyznaje:

— Na pewno posłaliśmy do przodu w budownictwie mieszkaniowym, przemysłowym, w urządzeniach komunalnych, ale tak naprawdę to Suwałki jeszcze nie spełniają w wielu dziedzinach funkcji stolicy województwa. Myślę jednak, że z końcem bieżącej pięcioletki będzie już widać wyraźny przełom, kiedy rozpocznie po reformie inwestycje zostaną oddane do użytku.

A przecież rzecz nie tylko w lataniu najpilniejszych potrzeb, jak choćby mieszkaniowych i komunalnych. Rzecz również w ambicjach. Bo nawet gdyby — założymy — każdy już miał swoje mieszkanie, mógł bez kłopotu wysłać dziecko do przedszkola i nie tłoczyć się w przychodni czekając na lekarza to wcale nie znaczy, że nareszcie byłby zadowolony. Awans wywołał nowe, większe potrzeby. Skoro już stolica województwa to niech ma to wszystko, co np. Białystok i Olsztyn, a więc teatr, zawodową orkiestrę, klub prasy i książki też by się przydał, i salon „Mody Polskiej”, i „Desa”, i — wymieniam tak można jeszcze dużo.

Tyle tylko, że „stare” miasta wojewódzkie miały trzydzieści lat na rzadzenie się. Nowe są dopiero na dorobku. Upływie więc jeszcze nieco czasu nim się tego wszystkiego dorobią.

IRENEUSZ CHOROSZUCHA

Awansu dzień powszedni

Ludzi brakuje więc nadal, ale jest jeszcze drugi problem: jakości kadr. W chwili reformy decyzje o obsadzeniu nowych stanowisk podejmowano hurtem. Teraz po paru latach trzeba robić niezbędne korekty. Stąd nierzadkie zjawisko: wczoraj w dyrektorskim gabinecie jeszcze był ob. X a dziś już gospodarzy kto inny. X albo się nie spisał i poszedł do roboty mniej odpowiedzialnej, albo przeciwnie, wykazał się, więc zastąpił kogoś innego, kto się nie spisał...

Kiedy wtrąci się w rozmowę słowo o awansie Suwałk to wychodzi to zawsze jakoś niegrzecznie. I nieważne, czy rozmowa ma miejsce w kawiarni, gdzie ponoć tworzą się najbardziej nieskrepowane opinie, czy w urzędowym gabinecie, którego gospodarz jest z tytułu swego stanowiska zobowiązany do optymizmu.

I racja. Jak długo można ten awans wypominać? Zgoda, awans, ale dziś mamy wszędzie awansu dzień powszedni. Mieszkań buduje się kilkakrotnie więcej, ale ile z ta

Trudno więc mówić o perspektywach miasta, wielce obiecujących, to na pewno, skoro dzień dzisiejszy wlicza się ze swoimi kłopotami.

Ważny oświata. Biorąc pod uwagę wzrost ludności miasta, należałoby budować co trzy lata kolejną szkołę powszechną o 33 izbach. Przedszkola: jest ich pięć, ale w ubiegłym roku kilkadziesiąt podać musiano załatwić odmiennie. Aktualnie buduje się dwa i jedno ma być gotowe jeszcze w tym roku. Służba zdrowia: 280 łóżek, jakie są w tej chwili, to stanowczo za mało. Sytuację rozwiąże dopiero oddanie do użytku nowego szpitala, co nastąpi nie wcześniej niż w 1981 roku. Przychodnia ogólna, zbudowana ongiś dla obsługi 12 tys. mieszkańców, dziś pęka w szwach. Częściowym i prowizorycznym rozwiązaniem będzie jednak przeniesienie części poradni do innego budynku, co planuje się jeszcze na ten rok. Wygospodarowuje się też pomieszczenie dla pogotowia ratunkowego i przychodni przemysłowej. Złobki: tu jest lepiej. W ostatnich dwóch latach zbudowano dwa



Ciąg dalszy ze str. 1

nawali... Ciągłe w nerwach, jakby za wszystko w tej fabryce odpowiadał.

S. Z.: — Jest więc jak z pozytywnych artykułów — zaangażowany, niebojętny.

Ona: — Człowiek nie powinien przenosić czasu pracy na czas życia domowego. Musi odpocząć.

On: — A z tobą to inaczej? Jak odpocządaś w

ze słomki obraży, a to pejsz z rodzinnej wsi opoczyńskiej, a to orły w locie, a to sceny z bajek. Niektóre, moim zdaniem, nawet udane.

S. Z.: — To jedyna forma waszego odpoczynku?

On: — Oprócz książek jest jeszcze coś...

Ona: — Żeby pan wiedział, jacy my jesteśmy straszni grzybiarze! Jak tylko zaczyna się grzyby to w

On: — Raz się zdarzyło... Ona: — Nie raz, nie raz. Ona: — To kupuj w delikatesach.

Ona: — Ja nie mam czasu ani nerwów stać w kolejkach godzinami.

On: — Nie masz innych „zmarłówek”? Są kłopoty z zaopatrzeniem. Wszyscy narzekają a jak przyjdzie jakaś uroczystość to stoły zastawione.

Ona: — Ty zawsze byłeś i jesteś ta żaba optymista.

dziecko jadło fajkę w dniu powszednim to cała dziesiąta się zlatywała i jakomie patrzyła, a jak bułkę, które dostało, to...

On: — A co, może było inaczej?

Ona: — Nie zaprzeczam. Tylko widział, ty jesteś regres, a ja progres. Ty wszystko tłumaczysz tym, że dawniej było gorzej. A ja uważam, że taki sposób oceny rzeczywistości jest demobilizujący, czy też zbyt łatwo usprawiedliwiający czyjąś nieudolność i niechęć do myślenia. Takie porównania były dobre, ale w pierwszych latach powojennych kiedy na świeżo miało się w pamięci widok łakomie wyciągniętej ręki po chleb. Tak jak dla nas głos był czymś zwyczajnym, tak dla „naszych córek sytość. Z takiej pozycji określać swoje potrzeby, którym ty się czasami nadziewasz nie możesz.

On: — Tak to prawda, ale

ludzie są teraz jacyś niecierpliwi, chcieliby od razu wszystko mieć. A to chętnie nie — zawsze potwierdzają rzetelnością w robocie.

Ona: — Nie bierziesz pod uwagę, że często brak im takich warunków, by mogli wykazać swoje zdolności i umiejętności.

On: — Takim sposobem można wszystkich rozgrzeszyć, od robotnika po dyrektora czy jeszcze wyżej.

Ona: — Takim sposobem na stanowiskach powinni być nie zwykli ludzie, lecz kaskaderzy. Chyba coś jest nie tak w organizacji pracy, czy ja wiem w czym jeszcze? I ty tego nie zmienisz.

On: — Ja sam nie! Ale gdy wszyscy poglądają, śmiejąc się tworzą, to się coś zmieni. Niedawno na radzie robotniczej przy Zjednoczeniu Przemysłu Drzewnego w imieniu załogi przedłożyłem propozycje, które przynajmniej w

naszej branży mogłyby coś zmienić. Oprócz rozwiązań praktycznych proponowałem częściej i mniej okazjonalne kontakty z klasą robotniczą dozorcy fabrycznego, resortowego i działaczy różnych szczebli. Krótko mówiąc: naprawdę słuchać tego, co mają robotnicy do powiedzenia i przekazywać ich opinie nie zdeformowane nadmiernym gładzeniem.

Ona: — Niedobrze jak ludzkie niezadowolone nie znajduje normalnego ujścia...

On: — No już, już. Chodź do mnie to cię pocieszę...

Ona: — Tak to nasza rodzina. Czasami przy kimś wadymy się. Ale jak mi jest? Że, to wolam męża: chodź szybko do mnie, no chodź, bo mi bardzo smutno. I on mi przywraca wiarę w życie.

STANISŁAW ZAGÓRSKI



Fot. Z. Bieryło

Kursem żaby — optymistki

służbę zdrowia za sprawą adopcji dzieci. To ciągle słyszałem opowieści: Choćby o tym alkoholiku, któremu po kolei musieliście wybierać wszystkie dzieci z domu, a on: Moja rzeczka jest piodzi a waszą zabierać.

Ona: — Teraz zajmuję się tylko statystyką medyczną...

On: — No i pisanie prac magisterskich.

S. Z.: — Nie pisanie, a przepisywanie. Po prostu wczorami dorabiam sobie trochę pisanie na maszynie. Odkąd Suwałki stały się województwem coraz większe zapotrzebowanie na przepisywanie prac magisterskich.

S. Z.: — A co mąż w tym czasie robi?

Ona: — Powiedzieć panu naprawdę coś? Śmieci, rozrzuca słomę po całym pokoju. Oczywiście, żartuję, ma swoją pasję — komponuje

każdą niedzielę obowiązku, siadamy w „empek” i później na cały dzień w las; aż oczy zabolą i nogi ustają tak przeciągając się w grzybobranie. Cała rodzina ma z tego pociechę. I córki uczące się w pomaturalnym studium medycznym w Białymstoku, a nawet moja siostra w Puławach. Wic czego, jak czego, ale grzybów to nam przez okragły rok nie brakuje.

On: — A dałabyś na kolację rydze...

Ona: — Bez twojego przemawiania już są przygotowane do smażenia, tylko...

On: — Zaraz zaczniesz narzekać, że czegoś ci brakuje.

Ona: — Jak już taki jesteś to ci powiem: kupiłam masło. Rozpakowuję teraz — zjeżdżać.

On: — Ty zawsze szukasz dziury w całym...

Ona: — Zaczekał, zaraz powąchasz...

Pan tego nie zna? No właśnie ta, co wleciała do skobka ze śmietaną i nie straciła nadziei tak była łapkami, aż zrobiła grudek masła na której znalazła oparcie.

On: — Czego się czepiasz. Znałeś dobre wyjście z każdej sytuacji ot, co jest ważne. Jest więc w tej a negdocie wielka pochwała aktywności.

Ona: — Jej ci nie brakuje. Wszędzie cię pełno, w komitecie osiedlowym też. A ten placik pod naszymi oknami jak nie był zagospodarowany tak i nie jest.

On: — Nie denerwuj się, wszystko będzie we właściwym czasie. Wszystko chcielibyśmy od razu. A kiedyś...

Ona: — Ja już nie wytrzymam! Ty masz zawsze tylko jedno odniesienie — przeszłość. I Eli. i Ani i wszystkim opowiadaś: „W rodzinnej Porębie, jak

Fakty i wydarzenia

Kalendarium woj. suwalskiego

ROK 1975

28.V. Sejm PRL ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym oraz zmianie ustawy o radach narodowych utworzył z dniem 1 czerwca 1975 r. województwo suwalskie, z siedzibą organów władzy i administracji państwowej w Suwałkach. Nowe województwo zajmuje powierzchnię 10,5 tys. km kwadr. i liczy 412,7 tys. mieszkańców. Na stanowisko wojewody powołany został — Eugeniusz Ziolorzyński.

4.VI. Z udziałem prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie KW PZPR w Suwałkach. Plenum dokonało wyboru Egzekutywy KW PZPR, na stanowisko I sekretarza został wybrany — Zbigniew Białecki.

15.VI. Pracuje Urząd Wojewódzki, rozpoczęły też funkcjonowanie powołane z dn. 1 czerwca niektóre jednostki wojewódzkie: Sąd Wojewódzki, Prokuratura Wojewódzka (z siedzibą w Augustowie), Wojewódzka Handlowa Spółdzielnia Inwalidów, WSS „Społem” (z siedzibą w Elku).

21.VII. Z okazji Święta Odrodzenia w Suwałkach została otwarta hala sportowo-widowiskowa, która jest podobna do jedyną z najnowocześniejszych obiektów krytych w Polsce.

22.VIII. Zygmunt Filipowicz — kierownik Muzeum Ziemi Suwalskiej został laureatem dorocznej nagrody „Trybuna Ludu” za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury.

1.X. W Sejmach odbyło się oficjalne przekazanie do użytku największej w województwie mleczarni.

3.X. Prezydium Rządu podjęło decyzję o budowie w Suwałkach fabryki mebli.

7.XI. Z inicjatywy Światowej Organizacji Meteorologicznej została zainstalowana w Suwałkach jedyna w Polsce aparatura do badania stopnia zanieczyszczenia powietrza.

5.XI. W Suwałkach obradowała Wojewódzka Konferencja PZPR, która oceniła działalność organizacji partyjnej w województwie suwalskim oraz wytyczyła dalsze kierunki pracy. Obecny był wicepremier — Alojzy Karoszka. Wybrano 17 delegatów na VII Zjazd PZPR oraz nowe wojewódzkie władze partyjne.

21.XI. W Ośrodku Kultury w Piszku rozpoczęły się Jesienne Konfrontacje Kulturalne — impreza, która przyniesie następnie nazwę Suwalskich Spotkań Kulturalnych.

15.XII. Ogłoszona została decyzja ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych o utworzeniu obszaru górniczego „Sobolewo” dla kopaliny kruszywa naturalnego.

ROK 1976

12.I. Na sesji WRN podjęto uchwałę w sprawie utworzenia parków krajobrazowych: wigierskiego i suwalskiego.

5.III. W Piszku przekazano do użytku pierwszy w województwie kryty basen kąpielowy.

25.III. W Suwałkach otwarto Galerię Sztuki Współczesnej PZP — pierwszą tego typu placówkę w kraju w nowo powstałych województwach.

3.IV. „Moderato Cantabile” — zespół wokalo-instrumentalny z Sejnu zdobył pierwsze miejsce — na centralnych eliminacjach XV ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej.

16.V. W dniu ogólnokrajowego czynu partyjnego na ponad 300 obiektach pracował co dziewiąty mieszkaniec województwa suwalskiego.

2.VI. Wspólne plenum KW PZPR i WK ZSL uchwaliło program rozwoju gospodarki żywnościowej w woj. suwalskim w latach 1976—1980.

9.VI. W Elku gościła delegacja francuskiego miasta Houdain celem zawarcia porozumienia w sprawie wymiany młodzieży. Elk jest trzecim po Oleku i Suwałkach miastem w woj. suwalskim, które rozwija tego typu kontakty z Francją.

16—18.VII. Z okazji 25-lecia „Gazety Współczesnej” odbył się „Suwalski Festyn Prasowy”.

17.VII. W Muzeum Ogrodowym w Suwałkach otwarto wystawę: „Współczesna rzeźba ludowa woj. suwalskiego”.

20.VII. Uruchomiono w woj. suwalskim II program telewizyjny.

1.IX. W nowo wybudowanej, jednej z najnowocześniejszych w kraju, Zbiorczej Szkole Gminnej w Lipsku nad Biebrzą odbyła się ogólnopolska inauguracja kolejnego roku szkolnego.

4.XII. Po raz pierwszy w woj. suwalskim obchodzono uroczyste Barborkę. Uroczystość odbyła się w kopalni kruszywa w Sobolewie.

16.XII. Jury konkursu urbanistycznego na zagospodarowanie środowiska Suwałk działające pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Urbanistów Polskich — prof. Zygmunta Skibniewskiego ogłosiło wydykt: nagrodę otrzymał zespół suwalskich autorów. W konkursie brało udział siedem zespołów urbanistycznych z Warszawy, Lublina, Białegostoku i Suwałk.

ROK 1977

7.I. Pierwsze sanatorium rozpoczęło w Augustowie działalność w Ośrodku Wczasowo-Wypoczynkowym Budowlanych. Dzięki temu znaleziono również sposób na lepsze wykorzystanie ośrodka w sezonie jesienno-zimowym.

25.II. Rozwój budownictwa mieszkaniowego był tematem plenum KW PZPR w Suwałkach. Łączne potrzeby województwa w tej dziedzinie do roku 1980 szacuje się na prawie 46.300 mieszkań. Program zakłada, że zbuduje się w tym okresie ok. 17 tys. mieszkań łącznie z budownictwem jednorodinnym.

26.II. Z okazji 35-lecia PPR w Suwałkach odbyło się spotkanie trzech pokoleń działaczy: działadów, ojców i synów. Wojewódzka organizacja ZSMP otrzymała z tej okazji sztandar.

27.II. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Suwałkach zamierza zatrudnić w każdym gminnym ośrodku zdrowia jednego — dwóch lekarzy ogólnych, ginekologa, pediatrę oraz pracownika socjalnego. Na razie siedem ośrodków zdrowia w województwie nie posiada w ogóle takich obsad lekarskiej.

Ciąg dalszy na str. 4

Fakty i wydarzenia

(Kalendarium woj. suwalskiego)

Ciąg dalszy ze str. 3

16.III. W stacji doświadczalnej PAN w Popielinie koło Rucianego - Nidy udało się po wielu latach doświadczeń opracować technologię hodowli bobrów w klatkach, której autorem jest dr Władysław Żurawski.

22.IV. Licząca 3400 członków suwalska miejska organizacja partyjna otrzymała standard wręczony z okazji uroczystego plenum KM PZPR przez sekretarza KW PZPR — Zbigniewa Bialeckiego.

10.V. W Elku odbył się międzynarodowy turniej piłkarski. Udział wzięły zespoły z Francji, Luksemburga, Szwajcarii i Polski. Barw naszego kraju bronili piłkarze elckiego „Mazura” — zajęli pierwsze miejsce.

15.V. O godz. 7.00 rano na 200 obiektach w woj. suwalskim przystąpiło do pracy w dniu czynu partyjnego ok. 42 tys. uczestników.

15.VII. W Goldapi odbył się obóz przyjaźni polsko-syryjskiej z udziałem studentów z tego kraju, studiujących na polskich uczelniach.

24.IX. Z udziałem około 100 naukowców obradowała w Augustowie konferencja naukowa na temat: Wielkotowarowa produkcja zwierzęca w warunkach środowiska chronionego.

10.X. Od trzech lat zakład PGR w Pozezdrzu stwarza miłośnikom konnej jazdy możliwość spędzenia wczasów „w siodle”. Na miejscu są pokoje gościnne z łóżkami z siennymi materacami i restauracja, gdzie posiłki spożywa się w bryczkach i siodłach do konnej jazdy.

20-25.X. Po raz pierwszy w woj. suwalskim odbyły się „Dni Techniki”. Wśród wielu imprez i wystaw, w jakich uczestniczyli inżynierowie i technicy, trwały dyskusje nad aktywizacją środowiska w społeczno-gospodarczym rozwoju województwa.

22.X. W Suwałkach po raz pierwszy w dziejach miasta zabrzmieli uroczyste tony studenckiego hymnu: „Gaudeamus igitur”. Rektor UW — prof. dr hab. Zymunt Rybicki dokonał inauguracji roku akademickiego w Punkcie Konsultacyjnym Białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego, w którym na dwóch pierwszych latach kształcą się ponad 130 studentów.

25.X. Kosztów około 4 mln zł zakończona została rozbudowa centrali telefonicznej w Suwałkach o pojemności 1400 numerów. Ma ona zaspokoić potrzeby miasta na najbliższe dwa lata.

28.XI. Suwałki wzbogaciły się o ważną placówkę kulturalną. Wystawa prac znanego artysty plastyka — Andrzeja Strumiłły zainaugurowała działalność Biura Wystaw Artystycznych.

6.XII. Ponad 7 mln zł wypracowali w 1977 roku mieszkańcy Giżycka w czynnie społecznym.

15.XII. Decyzją WRN w Suwałkach utworzony został Mazurski Park Krajoznawczy. Jego centrum stanowi jezioro Śniardwy tworzące wraz z innymi jeziorami szlak Wielkich Jezior Mazurskich.

ROK 1978

2.I. Rozpoczęło działalność Wojewódzkie Zjednoczenie Państwowych Gospodarstw Rolnych w Suwałkach. Dotychczas PGR-y suwalskie podlegały białostockiemu zjednoczeniu.

8.I. Mieszkańcy woj. suwalskiego pojeźdźli delegatów udających się na II Krajową Konferencję PZPR i sekretarzy KW — Zbigniewowi Bialeckiemu wręczono księgi inicjatyw młodzieży i załóg zakładów pracy. Wartość wykonanych zobowiązań produkcyjnych i czynów sięga sumy 110 mln zł.

9.II. W siedzibie Klubu „Suwalszczyna” odbył się założycielski zjazd Suwalskiego Towarzystwa Kultury. Prezesem STK został sekretarz KW PZPR — Stanisław Kalfar.

24.II. W woj. suwalskim gościła delegacja Komunistycznej Partii Litwy. Celem wizyty było omówienie problemów wymiany przygranicznej między woj. suwalskim a bratnią Republiką Litewską.

6.III. Z udziałem i sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka obradowała w Suwałkach Wojewódzka Konferencja PZPR. W obradach uczestniczyło 212 delegatów reprezentujących 29-tysięczną organizację partyjną woj. suwalskiego. Tow. Gierka wmurował akt efektywny pod budowę 40-tysięcznego osiedla mieszkaniowego w Suwałkach.

15.III. Na jeziorze Niegocin w Giżycku rozegrane zostały międzynarodowe zawody bojeowe o puchar Floty Polskiej oraz bojeowe mistrzostwa kraju.

24.IV. Działające od 1976 roku muzeum regionalne w Piszku specjalizuje się w kolekcjonowaniu przedmiotów fauny Puszczy Piskiej. W zbiorach swoich posiada 70 eksponatów różnych gatunków ptactwa.

25.IV. Wojewódzka Rada Narodowa w Suwałkach podjęła uchwałę w sprawie stref ciszy, którymto objęto kilkadziesiąt jezior w woj. suwalskim.

15.V. Dzięki pomysłowi racjonalizatorskiemu pracowników Zakładów Płyt Płśniowych i Włóknin w Rucianem-Nidzie, uratowano jezioro Beldany od biologicznego śmiertel. Pomysł polegał na tym, by proces technologiczny zakładu opierał się na zamkniętym obiegu wody bez odprowadzania jej do jeziora.

26.V. W Zakładzie Doświadczalnym Genetyki i Hodowli Zwierząt w Popielinie pomiędzy Polską Akademią Nauk i wojewodą suwalskim podpisano porozumienie w sprawie współpracy w dziedzinie rozwoju badań naukowych i wykorzystania wyników w praktyce. Obecni byli: sekretarz KC PZPR — Ryszard Frelek, sekretarz naukowy PAN — prof. dr hab. Jan Kaczmarek oraz władze wojewódzkie.

14.VI. W dwóch alternatywnych wariantach został opracowany plan ogólny zagospodarowania Suwałk. Pierwszy przewidywał dwukrotny wzrost liczby mieszkańców do r. 1990, drugi zaś — uwzględniający podjęcie eksploatacji rud żelaza — wzrost trzykrotny, czyli osiągnięcie w tym roku ponad 90 tys. mieszkańców.

6.VII. Ogłoszone wyniki ogólnopolskiego konkursu OK „Mistrz Gospodarności”, wyróżnienie i nagrodę w wysokości 1,800 tys. zł otrzymało spośród miast woj. suwalskiego — Węgorzewo.

4.IX. W rozegranych na jeziorze Malta pod Poznaniem mistrzostwach Polski juniorów w kajakarstwie złoty medal zdobyli augustowianie: Krzysztof Zieliński i Marek Klimowicz.

Opracował: Z. CEGIELKO

Drogowcy nie cieszą się naszą miłością, zwłaszcza zimą. Ta nie-szczęсна pora roku zawsze ich jakoś zaskakuje. I w dodatku — czego nie lubimy szczególnie — zawsze też mają coś na swoje usprawiedliwienie: zawało od wschodu, zmroziło od spodu, a w ogóle za mało sprzętu i zima wypadła w okresie, kiedy najmniej jej oczeki-wali.

A tu nagle zima wypada w samego Sylwestra! Zaskoczyła wszystkich impetem i zjadłością. Potem powróciła jeszcze kilkakrotnie z nie mniejszą złości-wością wiatrów, mrozów i zamieci. Niemal-też kosztowała środków i wysiłków ludzkich. Wyśiadały drogie urządzenia ener-getyczne, pękły rury wodociągowe i ciepłownicze, padały zwierzęta, waliły drzewa w lasach. Drogi przestały być drogami, stały się tunełami, które co rusz zawiązywały nowe zamiecie i śnieżyce. Od drogowców przede wszystkim zawisły sprawy jakiegoś takiego funkcjonowania życia: dowóz węgla do kółłowni, towarów do sklepów, dzieci do szkół, pracowników do ich codziennych za-jęć.

W tych dramatycznych okolicznościach — wyjątkowej zapewne nawet u nas zimy — narzekani na drogowców było mniej niż kie-dykolwiek. Powiem więcej, tu i ówdzie wy-pały się nawet pochwały. Dyrektor Antoni Sarosiek z Augustowa — słysząc — potrafił utrzymać przejeźdźców z najwęższych dróg w swoim rejonie w przyzwyczajonym sta-nie, nawet podczas zamieci. Do Białegostoku nie dojeżdżesz, do Łomży i Olsztyna nie dojeżdżesz, a z Augustowa do Suwałk — jak po stole.

I kto to mówił tak dobrze o dyrektorze Sarosieku? Słyszałem kilka podobnych o-pinii, ale najbardziej zaskakujący był pochwalny pean wygłoszony przez szefa firmy przewozowej, dyr. suwalskiego oddziału PKS — Stanisława Romotowskiego. Funk-cjonalność PKS zależy od operatywności drogowców, to oczywiste, dyrektor Romo-towski ma z kolegą Sarosiekiem różne i to rozliczne zapewne interesy. Tu droga wy-boista, tam za wąską, a tu znów nieprze-jedna. Takie argumenty są nieraz dobre dla przewoźnika. Włec żeby drogowców chwalić?

Niedobry sen dyrektora

Jest któryś z kolei dzień trzeciego bodaj-że w tym roku wściekłego ataku zimy. Pa-da obficie, mrozi ostro i siarczysto wieje. Od wczoraj wszystkie nieomal drogi w woj. suwalskim istnieją praktycznie tylko na mapie. Na trasie między Goldap i Węgo-rzewem w okolicy Wroniek zasy — według oficjalnego komunikatu — sięgają sześciu i pół metra. Wojsku przybyłemu z pomocą w odśnieżaniu nie udało się przebić najcień-szym sprzętem. Niecodzienny widok stano-wiły ciężkie wozy pancerne uneruchomione w olbrzymich zwałach śniegu.

Mimo to wybrałem się z Suwałk do Au-gustowa do dyr. Antoniego Sarosieka. Wóz nurza się w białos — chciałoby się strawestować wieszaka — ale dalej brak po-rowniania. Co rusz w tunanie śniegu giną z oczu kontury drogi. Ale ona sama — o-dziwo — jest całkiem przejezdna. Szybko wyjaśnia się, dlaczego? Na trasie niewiele ponad trzydziestokilometrowej spotykamy po drodze aż sześć plugów śnieżnych, które bez przerwy zmagają się z zamiecią. Nie-kóre z nich, te od Pijawnego, to już plugi dyrektora Sarosieka.

W Biurze Rejonu Dróg Publicznych w Augustowie nie zastaje dyrektora.

— Spi — oświadcza mi w sekretaria-cie.

— Jak to spi? — pytam nie bez zdziwie-nia.

— Zwyczajnie w łóżku — nieco zaczep-nie replikuje jedna z pań — pan by spał stojąc? Zresztą i to możliwe po dwóch

nie przespanych dobach. Dzisiaj dyrektor wyszedł z biura o siódmej rano.

Melduję się u dyżurnego — Włodzimie-rza Dawidziuka. Mimo moich protestów, wykreca domowy numer dyrektora. — Wca-le nie specjalnie — uspokaja moje sumie-nie — miałem o tej porze podać meldunek o sytuacji na trasach.

Słucham rzeczowego komunikatu, jak z pola walki. Na trasie: Augustów — Elk pracuje ciężki wózek „Zil” — kierowca Gosiewski z pomocnikiem Krzysztopą. O 9.50 ścigaliśmy z tej trasy „Zila” — 130 z plugiem, bowiem zakopał się, nie dawał so-bie rady. W jego miejsce wysłaliśmy na tę drogę również równiarkę o Ośrodku Re-montowo-Budowlanym Lasów Państwowych. Drogię pierwszą kolejniści Augustów — Suwałki (augustowski rejon odśnieża od-



ciniek do Pijawnego — przyp. mój) od 9.25 patroluje „Zil” — 130” z kierowcą Olszew-skim i kierownikiem obwodu drugiego — Tadeuszem Kozłowskim, „Zil” — 130” z kie-rowcą Ostropowiczem i młodszym Gąsiew-skim — technikiem, synem kierowcy dy-rektora oraz od 10.00 „Star” — 66” z kie-rowcą Henrykiem Kolendą, „Star” miał o godz. 9.00 awarię, ale szybko została usunięta i wrócił na trasę. Droga Augustów — Pło-ciczno — Bryzgiel jest też na bieżąco kon-trolowana. Cały sprzęt pracuje. Kierowcy po kursie w obie strony meldują o sytuacji i ponownie wyjeżdżają na trasę. Mieliśmy kłopoty z kierowcą z Transbudu, który pra-cował do 4.00 rano. Zgłosił się dopiero o 10.00, musiał się przespiać, jak oświadczył. Co gorsze, zaszył się gdzieś ze sprzętem i nie mogliśmy go znaleźć, choć mieliśmy na jego miejsce zamiennika.

Głos w słuchawce wyraźnie zmęczony, zachrypnięty.

— Prawie nie spałem — skarży się mój rozmówca. — Nawet w tym półśnie prze-sładowały mnie zwały śniegu. Budziłem się szczęśliwy, że to tylko majaki. Ale gdy spo-

glądałem w okno, to chwilowe uczucie ulgi znowu miało. Śnieżnica ciągle nie ustawała.

Odkopać karetkę

Wrócił z trasy do Bargłowa zastępca dy-rektora — Jan Wróblewski. To ważny szlak komunikacyjny z Suwałk do Warszawy. Ta-kie drogi trzeba bezwzględnie utrzymać w stanie przejeźdźności. Sami dyrektorzy sia-dają więc za opłuznionym kółkiem i jadą ba-dać sytuację, i odśnieżać.

W istniejącej sytuacji biorą zresztą w łeb wszelkie zaszerzowania i podziały między tych z nadzoru i administracji i tych z brygad roboczych. Jeżdżą wszyscy. Gdy droga trudna i sprzęt utyka w zaspach, za-spycharka wysyła się plug odśnieżny, a za nim — całą brygadę ludzi do odkopywania sprzętu ze śniegu. Kierowcy śpią po parę godzin na dobie. Pracownicy kierownictwa i nadzoru technicznego nie inaczej. I co im każe, u licha, pracować z taką determi-nacją i zapamiętaniem? Jestem świadkiem późnym wieczorem, jak dyrektor wypę-dza wręcz jednego z robotników.

Idźcie Malinowski do domu, dwie go-dziny tylko spałeś tej doby.

W Lipsku kobieta urodziła dziecko, ale są powikłania. Matkę natychmiast trzeba przewieźć do szpitala w Augustowie. Karetką, która wyjechała po chorą, utknęła na czternastym kilometrze i ani w tę, ani w tamtą stronę. WOP-łści z miejscowej pla-cówki, którzy pospieszyli z pomocą i usio-wali dowozić położnicę, zakopali się też pod Lipskiem.

— Co robić? — zastanawia się wicedy-rektor — odpowiadamy głową za przejeź-dność dróg pierwszej i drugiej kolejności, droga do Lipska jest trzeciej. A ja w dodatek mam tylko tego jednego „Zila-130” w za-pasie. Jeśli mi utknie...

— A jeśli, odpukać, kobieta umrze? — wtrącam swoje trzy grosze.

— No tak, nie ma co, jedziemy — decyduje Wróblewski — życie ważniejsze, choć-bym miał później oberwać.

Zabieram się z wicedyrektorem i kie-rowcą Oguliewiczem plugiem do Lipska. Śnie-życa nie ustawa nawet na chwilę. Przy mi-aniu — jeszcze w mieście — innego po-jazdu roztrzaskuje się nam lusterko boc-zne. Trzeba do bazy. Wymiana trwa minu-te.

Droga fatalna. To nie „autostrada” do Suwałk. Zaledwie wąski tunel wśród zwa-lów śniegu, miejscami zresztą nieomal zrównany z bocznymi hałdami. W dodatku zawieszony z boku. Śnieg roztrzany przez ra-miona pluga wali się tumanem na przed-nią szybę. Kierowca jedzie miejscami cał-kiem na ślepo.

Dowiadujemy się, że „gazik” wopistów, przy pomocy pracującego w Lipsku „stallid-ca” zdołał się przebić przez najcięższy od-cinek i wiezie chorą. Mimo to nie wracamy. Skoro jesteśmy w połowie, otworzymy tę trasę do końca. Najcięższy jest odcinek między Lipskiem i drogą 182 do granicy państwowej. Wiele tu jak sto diabłów. Gdy po kilkunastu minutach wracamy, nie ma już prawie śladu po przejeździe pluga.

Drogi i ludzie

Wieczorem w augustowskim RDP ruch jak na Marszałkowskiej. Uchicho trochę na świecie, przestało padać i dyrektor Sarosiek miał okazję do odbycia krótkiej operatywności z załogą. Wyjawia strategię pracy przedsię-wzięcia podczas zamieci i śnieżyce.

Jeśli nie można utrzymać przejeźdźności wszystkich dróg (a przecież nie można, bo-wiem nie ma tyle ludzi i sprzętu), trzeba się na coś zdecydować. Stąd te kolejności odśnieżania. Widziałem drogę do Lipska, prawda? Po pół godzinie nie było tam śla-du pluga. Czy tak? By ją utrzymać przy tej pogodzie — kilka jednostek odśnieżeń-musiałoby kursować po niej bez przerwy. Takie jednorazowe przejście maszyny nie praktycznie nie daje. Tymczasem można przy okazji zaniebać — jak to się tu i ów-dzie zdarzyło — ważniejsze przecież dla gospodarki drogi. Augustowscy drogowcy utrzymali te ważne drogi w stanie dobrej przejeźdźności nawet w najgorszych okre-sach.

Porozmawiajmy zatem o kosztach ludz-kich i materialnych tego ich sukcesu. Dy-rektor wcale mi nie wygląda na człowieka zadowolonego, usatysfakcjonowanego dobrą opinią przedsiębiorstwa.

— Zima była wyjątkowa — mówi. Wy-magało to szczególnej mobilizacji. Tylko widzi pan, my nawet w warunkach zwyk-łej u nas zimy nie mamy szans normalnej pracy. Za mało sprzętu i to nie najlepszej jakości, przede wszystkim zaś nie bardzo dostosowanego do naszych warunków, gdzie zimy zwykle są ciężkie.

— W tym roku decyzją wojewody otrzy-maliśmy dużą pomoc sprzętową i ludzką z wielu przedsiębiorstw transportowych. Nie poradziłbyś bez tej pomocy. Praktycz-nie jednak do odśnieżania mamy tylko je-den plug wózkowy. Reszta sprzętu, to po-jazdy, do których na zimę instaluje się plugi. Sprzęt dobry, gdy małe opady.

— A jednak radzicie sobie lepiej niż in-ni.

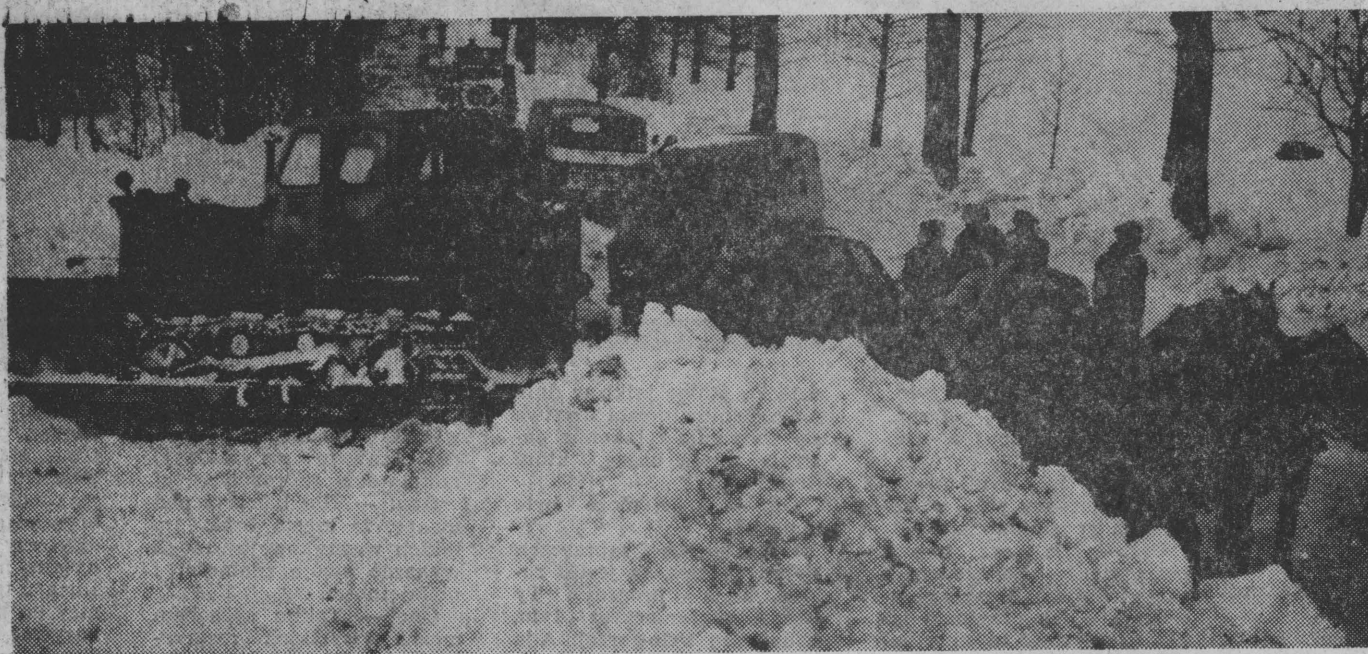
— No, różnie bywa — skromnie przyzna-je dyrektor. — Istotnie przez trzy lata pod rząd: w 1974, 75 i 76 zajmowaliśmy pierw-sze miejsce w okręgu białostockim, do któ-rego należymy nadal. Mieliśmy najwyższą wydajność, najwyższy przebieg, przy najni-ższym wskaźniku plac na jednego zatrud-nionego. Pod względem uzbrojenia i technicznego byliśmy na trzecim miejscu od końca. U nas więc nikt się nie mógł obijać, wszyscy wiedzieli, że co odpowiadają i po prostu pracowali. Wyrobiona w ten sposób odpowiedzialność ludzi procentuje i w tych szczególnych okolicznościach. Gdy trzeba, robi się i w dzień i w nocy.

Dyrektor Sarosiek z niepokojem myśli jednak o wiosnie. Po tej zimie drogi „po-leca” jedna po drugiej. I znowu będzie szturmowanie. Niestety, z tymi samymi brakami w sprzęcie, środkach transportu, materiałach. A wrzód żółdka dokucza co-raz bardziej...

ZYGFRYD CEGIELKO

W ubiegłym tygodniu przebito na drodze Goldap — Węgorzewo najwyższą w kraju zaspę o wysokości 6 m. W akcji uczestniczyli żołnierze i mieszkańcy pobliskich wsi.

Fot. R. Łysonek



Jeśli gmina ma osiągnięcia, jeśli cała gminna organizacja partyj-na pracuje dobrze, to zasługuje na aktyw. Siłami czterech etatowych sekretarzy — trzech Komitetu Miejsko-Gminnego i jednego KZ przy PGR — nie zrobilibyśmy tego, czego udało się dokonać przy pomocy aktywistów. Sekretarze KM-G i KZ inspirowali, koordynowali i przekazywali sygnały aktywistom, oni organizują robotę.

Andrzej Roszkowski — I sekretarz KM-G partii w Goldapi wśród innych za-lieca do aktywów opiekunów POP i OOP. Podstawowymi i oddziałowymi organizacjami partyjnymi jest w mieście i gminie 58. Z ramienia instancji miej-sko-gminnej opiekuje się nimi tyluż towarzyszy. Do 58 dodaj z 70 towarzyszy z grupy tzw. aktywów propagandowych, czyli lektorów, wykładowców, semi-narzystów KM-G wzbogacają te liczby jeszcze o osoby wyróż-niające się aktywną postawą u siebie, w zakładach pracy, miejscu zamieszkania — be-dzie to czelowy aktyw miasta i gminy.

Mówiąc o aktywie w ogóle pod żadnym pozorem nie na-leży zapominać o sekretar-zech i członkach egzekutywu POP i OOP, którzy, pracując u podstaw, są pierwszą linią ludzi aktywnych.

Na miano aktywisty — zda-niem towarzysza Roszkowski-go — zasługuje ten, kto wyróżnia się pracą zawodową i dobry jest w pracy społecznej. Właściwy stosunek do o-bowiązków zawodowych jest

— według rozmówcy — istotny nade wszystko, bo ktoś, kto zaniedbuje zadania profesjo-nalne, nie ma prawa zabierania głosu w sprawach społecznych.

W Goldapi od czasów powo-jennych nie brakuje osób aktywnych. Na ziemiach północ-nych i zachodnich osiedlali się ludzie, którym robota nie była straszna. W rękach ich, pio-nierów, przekształcała się miejscowa rzeczywistość. Kto nie wytrzymał tempa, re-zygnował. Pozostawali jed-nostki najbardziej pracowite i zaangażowane.

Jako pionier w 1945 roku przyjechał do Goldapi PPR-owiec Józef Jódzewicz. Do 1950 roku pracował w organach MO. Milicja Obywatelska była dla niego szkołą w dążeniu do sprawiedliwości, do udzielania ludziom pomocy. W jej szere-gach docenił istotę kontaktów ze społeczeństwem. Sam czło-wiek niewiele może — im wię-ciej ludzi, tym większa siła. Nauki, które wyniósł z tych niełatwych lat, wyznaje do dziś. Podać człowiekowi rękę, wesprzeć w kłopotach, własną dłońią dokładać cegiełki do

to jako starszy inspektor NBP ma prawo wykorzystać fakt przeciwko zawiadującemu o-biektem. Zawiadującemu — dla przykładu Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — jest kredo-towany przez Bank. Jeśli nie wywiązuje się z warunków, że kredytem gospodarzy, po-winien być pociągnięty do od-powiedzialności finansowej.

Wojew nr 4 ma 78 lat. Jan Kaw-ko z ulicy Żeromskiego, także emeryt, obaj dobrze się jeszcze czują i wiele Jódzewiczowi po-magają.

Jódzewiczowi do emerytury brakuje sześć lat. Jeszcze trochę i będzie więcej czasu. Przez całe życie starał się po-magać rzetelnie, spokojnym, uczciwym ludziom, bo tacy nie

zawsze upomną się o swoje. Bywa, że ten, niepotrzebują-cy głośno krzycze, a napraw-dę potrzebujący siedzi cicho. Z perspektywy dwunastu lat, pracy w charakterze tere-nowego opiekuna społecznego Jódzewicz może przytoczyć ta-kie przykłady. Dlatego w imie-niu tych najcięższych, którym coś się tam od społeczeństwa należy, on sam chodzą i puka. Duży kłopot to dowóz gazu bezprzewodowego dla star-szych schorowanych ludzi. Ga-zu brakuje, trzeba dzwonić, pilnować, na szczęście PGKIM rozumie potrzeby tych, dla których opiekun o butelkę wal-czy.

Stojąc w obronie słabych i pokrzywdzonych, zwalcza nie-

uczciwość ludzką. Tym razem jako społeczny kurator sądo-woy. Od kilkunastu lat oddzia-łuje na zapomnianych o swoich obowiązkach rodzin-nych, społecznych i zawodo-wych.

Jeśli uda się przebić przez zewnętrzną maskę kryjącą wnętrze człowieka, z każdym można się porozumieć. Pew-nie, że doświadczenie i takt

Na wszystko

Pod opieką komitetu są 24 ulice, od Placu Wolności aż do jeziora. Każdy rejon ma swoją specyfikę, osiedla z nowymi blokami inną, kolonie domków jednorodzinnych inną. W wy-lawianiu i rozwijaniu po-trzeb pomagają przewodniczą-cemu członkowie komitetów osiedlowego i domowych. Tak jak wszędzie, Iwica część dzia-łaczy samorządu to ludzie star-si. 40-45 lat to przeciętna wiek-u współpracujących z Jódze-wiczem. Znienawidzenie ży-ciove starszych pomaga, ale zastrzyk energicznych, mło-dych ludzi też jest potrzebny. Wykrusza się stara gwardia, trzeba by ją zastąpić. Jan Germaniuk z komitetu domo-

go nr 4 ma 78 lat. Jan Kaw-ko z ulicy Żeromskiego, także emeryt, obaj dobrze się jeszcze czują i wiele Jódzewiczowi po-magają.

Stojąc w obronie słabych i pokrzywdzonych, zwalcza nie-

nie kubicie z boku. Takich

Pochwała Pisanicy



Budynek ośrodka socjalnego w Pisanicy.

W gospodarstwach Sta-
cji Hodowli Ro-
ślin w Pisanicy
(gm. Kalinowa) troska o
warunki socjalne za-
łogi od wielu lat zajmuje
miejscę naczelną w sta-
raniach kierownictwa.
Przed czterema laty wy-
budowano tu ośrodek
zdrowia, jeszcze wcześ-
niej dom kultury, a w
roku ubiegłym ośrodek
socjalny. W tym ośro-
dku pomieszczono hotel
robotniczy dla 90-ciu o-
sób, przedszkole i żłobek,
świetlice oraz kuchnię ze
stumiejscową stołówką.
Chcieliśmy zobaczyć
zwyczajne, codzienne
funkcjonowanie ośrodka,
toteż reporter nie zapo-
wiadał w Pisanicy swo-
jej wizyty. A jednak to,
co zastał, zasługuje na
uznanie. Dobra organiza-
cja, czystość, wysoki po-
ziom działalności wycho-
wawczej przedszkola i
żłobka, doskonała i
sprawna kuchnia — wy-
stępująca dobre świadec-
two ludziom zaangażo-
wanym w kierowanie
zarówno ośrodkiem, jak i
całym gospodarstwem.



Jemy właśnie obiad... i smakuje nam!

W tych warunkach za-
łoga pracuje jak należy,
nie szczędząc jednocześnie
sił na prace społeczne.
W czynie społecznym
w roku ubiegłym w Pi-
sanicy zbudowano m. in.
stadion sportowy.



W nowoczesnej kuchni dobre gospodynie przygotowują załódze
całodzienne wyżywienie. Zdjęcia: Krzysztof Świderski

Jest tylko kwestią najbliższych lat, kiedy turystyka stanie się moc-
nym atutem w rozwoju społeczno - gospodarczym Suwalszczyzny. A
predestynują ją ku temu unikalne walory krajobrazowe, różnorod-
ność form geograficznych, przebogata fauna i flora, nie skażone
wielkoprzemysłowymi naleciałościami, uroczyste zakątki, jak również
dążenia gospodarzy do uczynienia z regionu turystyczno-wypoczyn-
kowego przybytku o całorocznych możliwościach uprawiania spor-
tów, zażywania wczasów i leczenia sanatoryjnych.

W ięc już nie tylko Suwalskie latem z
żywym aromatem Puszczy Agus-
towskiej, tęcza żagli na Wielkich Je-
ziorach Mazurskich, cisza leśniczówki Mi-
strza.
Ziemia jawiąca się baśnią z dziecinnych
marzeń i trudem lat dojrzałych. Okazała

planach ujęta jest np. aktywizacja Goldapi,
będącej przedłużeniem wczasowego ciągu
Augustów — Suwałki, która znalazła się
wśród dziesięciu miast turystycznych w
kraju oraz 12 miejscowości o przespiesz-
nym rozwoju społeczno - gospodarczym w
województwie. M. in. kosztem czterech miliardów

Spotkajmy się na szlaku

szacunkiem ludzi do pracy i szeroko znana,
staropolska gościnnością. Któż jej nie chce
poznać, dotknąć, posmakować nie z okien
autokaru czy hotelu, tylko — ot tak — bez-
pośrednio, w wędrówkach i spotkaniach na
szlaku.

Z każdym rokiem wzrasta grono wczasow-
iczy z kraju i zagranicy rozmiłowanych w
urokach suwalsko - mazurskiej krainy. I
wzrastać będzie. Ale jednak każdy pobyt
był zachętą do kolejnych odwiedzin, nale-
ży uczynić go bardziej atrakcyjnym i przy-
jemnym, zapewnić jak najwięcej wygód.
Za mało jest jeszcze hoteli i campingów,
brakuje pól namiotowych, parkingów, sprzą-
tu, placówek handlowych i usługowych.

Gwoli prawdy musimy powiedzieć, że,
aczkolwiek powoli, zalety są nadrabiane.
Budują się nowe zajazdy i restauracje, przy-
bywa sklepów i punktów napraw, więcej
sprzętu jest w ośrodkach. W bieżącym i
przyszłym pięcioletcu na turystykę w Suwa-
lskim skieruje się setki milionów złotych. W

da zł zagospodaruje się kompleksowo oko-
licę Piękną Górę, oddając tam skocznię,
wyciąg orczykowy, który wypótycznie
sprzętu. Półki co przed tegorocznym sezonem
letnim przekazane zostaną hoteli i zajazdy w
Piszu, Goldapi, Nowej Wsi Elkiej i Biało-
brzegach. Tym samym baza noclegowa i
żywieniowa powiększy się o ponad 450
miejsc. Aby zintensyfikować rozbudowę sie-
ci hoteli, prowadzone są rozmowy z kon-
trahentami zagranicznymi o zlokalizowaniu
w woj. suwalskim sześciu wysokiej klasy o-
biektów. Cztery z nich staną na Mazurach,
dwa zaś na Pojezierzu Suwalsko-Augustow-
skim.

Lecz turystyka to nie tylko ta wielka z
numerami pokoi, grubą kartą dań, strzeżo-
nymi parkingami i coturnusowym ogni-
kiem. Udane wczasy to także wspaniałe le-
śne, namioty na bindugach, schroniska za-
gubione wśród leśnej głuszy skąd całkiem
blisko na narty, nad jezioro albo łazęgę po
puszczy. A więc — spotkajmy się na szla-
ku! (agaw)



Wyciąg na Piękną Górę w Goldapi.
Fot. K. Świderski

Staniewicza chcecie opisać? A to i dobrze,
bo już chyba nikt u nas nie jest taki dziwny
jak on. Szkoły skończył i zamiast teraz z tego
korzystać, hara jak chłop prosty. I jeszcze po-
sade w mieście ma. A ojciec też taki sam. Pro-
fesor, a przy świnia chodzą. Znalazł niestrud-
no. Dom przy samej szosie. Trudno pomylić, bo
drugiego takiego nie ma.

I tak oto dowiedziałem się,
co myśli o Andrzej Stani-
ewicz, absolwent o-
lsztyńskiej Akademii Rolni-
ctwo - Technicznej, specja-
licie w hodowli bydła opa-
sowego, starsza część wsi
Radziuskiej położonej 2 km
pod Sejmem przy szosie do
Suwałk. Zanim konie prze-
człapały te 2 kilometry, swój
ślad zdążył wypowiadzić
także i syn właściciela kas-
tanów. — Zaden on odmie-
niec, tylko obliczył, że tu
mu więcej wyjdzie. Robić u-
mie i wszędzie dogadać się
potrafi, to co ma mu nie
wychodzić? Ze na długach
jedzie? Bo buduje. Ale „Za-
stawa” z Zawszawy przy-
gnał.

Dom Staniewicza, pię-
trowa willa z suwalskiego
przedmieścia, z balkonem,
z centralnym ogrzewaniem,
glazurą i dywanami nie
przystaje jakoś do wizerun-
ku wsi radziuskiej, której
obraz siemniejszy, samo-
gonowy z takim upodo-
baniem rysują piora re-
portażystów z całej Polski,
a już szczególnie z Warszawy.
Siedząc w wygodnym
fotelu (pod dywanem pod-
łoga z solidnych desek, po-
ciągniętych tylko chemola-
kiem — ślicznie to wygląda,
o wiele lepiej niż parkiet),
bez trudu można przeczytać
tytuły książek stojących sze-
regami w bibliotece. Kil-
kanaście tomów Żeromskie-
go, Parandowski, Dzie-
ła Zbrane Słowackiego,
Wyspiański, Ingarden też
zresztą zawędrował pod tę

„wiejską strzechę”. Już na
pierwszym rzut oka widać, że
są czytane. O tym, że jest-
em w wiejskim domu przy-
pomina zapach i smak kieł-
basy. Ale tylko na chwilę,
bo już za moment młody
gospodarz wyciąga ukryte
we wnętrzu tomy Wielkiej
Literatury „Powszechnej”,
wydane przez przesiawną
Spółkę Trzaska — Evert —
Michalski.

— Te książki przechował
przez całą okupację ojciec.
Cała ta biblioteka to — jest
jego własność. Mój jest w
drugim pokoju. Mam tam
wszystkie prawie potrzebne
podręczniki. Brakuje uzupełnia-
siostra, która w tym roku
także kończy olsztyńską
ART.

Miejsce młodego gospo-
dara zajmuje przy stolek je-
go ojciec — magister filo-
logii polskiej, absolwent U-
niwersytetu Mikołaja Ko-
pernika w Toruniu, uczeń
profesorów Taszyckiego,

Sebrnego i Górskiego, od
30 lat nauczyciel języka pol-
skiego w sejmiejskim LO —
Mieczysław Staniewicz.
W decyzji swojego syna
nie widzi nic dziwnego, ani
też nadzwyczajnego. On sam
też przecież wyrósł ze wsi,
a Sejny to przecież nie ta-
kie znowu miasto, które po-
trafi porwać człowieka i za-
trzymać na zawsze. Przed

wzrostu kosztów, zdecydo-
wanie ją ulepszyć. Wybu-
dował parę metrów szer-
szą i dokończył kawałek stry-
chu. Teraz zmieści tu 60
sztuk bydła opasowego. Po-
myślano jest to tak, że w
każdej chwili można się
przerzucić na trzodek chlew-
ną. Ma zresztą w „ramach
produkcji ubocznej” 40

być musi, bo młodzi zaczy-
niają tu też widzieć swoją
szansę. Trzeba tylko poka-
zać, że na gospodarce też
może być czas na wszystko.
Na rozrywkę też. No i są
pieniążki! Cokolwiek by się
też nie powiedziało o bra-
kach w zaopatrzeniu wsi,
gospodarstwa wysokotowa-
rowe i specjalistyczne mają
dużą pomoc państwa. To też
zachęca.

OCZYMA ŻONY

Czy nie żałuje tego powro-
tu na wieś? Oczywiście, że
nie. To już było ustalone
przed ślubem. Byłam w
mieście 7 lat. Teraz już nie
pracuję w urzędzie bo jest-
em na urlopie macierzyń-
skim. Macierzyński też prze-
wodziłam. Mimo że miałam
z sobą pierwszy semester. Do
pracy już nie wrócę. Poli-
czyłam, że za same jajka
mam więcej niż z pensji.
Studia oczywiście zrobię.
Dlaczego mam nie wykorzy-
stać tej szansy? Co prawda
mąż ma wystarczające kwa-
lifikacje, ale uczyć się, choć-
by dla siebie, trzeba.

NIEPOKOJE BARBARY Z „NOCY I DNI”

Pani Irena, matka Andrze-
ja, po zakończeniu kariery
urzędniczej pomaga w pro-
wadzeniu gospodarstwa. O-
na jedna zdaje się być tro-
chę niezadowolona z ta-
kiego obrotu sprawy. Mia-
sto to jednak szerszy kon-
takt ze światem, ludzie inni,
perspektywy nie takie. I
praca nie taka wyczerpująca.
Zbyt nie szarpie się. An-
drzej, ciągle coś buduje. To
moczy. Chyba już tego star-
czy. Ale czy tak na pewno
widziałaby syna w mieście,
trudno powiedzieć. Takie
wahania ma matka, wnuczka
gospodarka, do którego na-
leżało kiedyś i to gospodar-
stwo, na którym są teraz.
Pani Irena nie musiała iść
do szkół z powodu braku
hektarów. Jej mąż śmieje
się z tego i mówi, że są to
typowe niepokoję Barbary
Niechciców z „Nocy i Dni”.
Dąbrowskiej, która zresztą
bardzo ładnie to opisała.
Młodzi niepokojami Barbary
głównie sobie nie zawracają.
Mają znacznie poważniejsze
problemy.

Taki to dziwny, naj-
pierwszy w całym Ra-
dziuszkach dom, w któ-
rym już niedługo pod jed-
nym dachem (bo już nie
wiejską strzechą) mieszkać
będzie czterech absolwen-
tów wyższych uczelni (jeden
dyplom na 6 hektarów) i w
którym już teraz, nie licząc
wnuków, osoba z najniższym
wykształceniem legitymuje
się maturą. W domu tym są
dwie biblioteki. Jedną z In-
gardenem, Boyem, Wyspiań-
skim, drugą z podręcznikami
inżyniera - rolnika. Stoją
daleko od siebie, w róż-
nych pokojach. Między ni-
mi biega mała Justynka.
Półki co z zapalem przęga-
da i rwie matczyne żurnale
i mody. Za lat kilka zacz-
nie zaglądać do biblioteki
dziadka i ojca i — być mo-
że — kiedy je obie doklad-
nie obejrzy, ustawi obok sie-
bie. Bo teraz jeszcze Ingar-
dena i „Agrotechnikę” dzie-
li spora przestrzeń.
To oczywiście tylko mgli-
ste przypuszczenie. Jak na-
razie Justynka na wsi pod-
oba się najbardziej nowy do-
mek i kukurydza, bo mo-
że tam się chować. Mówi,
że do miasta iść nie chce.

STANISŁAW
KULIKOWSKI

Odmieńcy z Radziuszek

wojną mieszkał z rodzicami
i dwoma braćmi w tych
stronach. Trzyście hekta-
rów to było trochę za mało
dla trzech dziedziców, po-
szedł więc uczyć do gim-
nazjum męskiego w Sej-
nach. Głęboko byłaby nauka
była droga, ale w 1935 we
wrześniu rozpoczął ostat-
nią klasę. Skończył dopiero
po sześciu latach. Podobnie
jak jego żona. Na gospodar-
ce został po powrocie z ro-
bót w Niemczech, młodszy
brat. Jemu nie pozostało nic
innego, był zresztą najbar-
dziej zaawansowany w tym
kierunku, jak tylko ciągnął
naukę dalej.

A jak już, to skończył u-
niwersytet. Zawsze jednak
do ziemi i wsi ciągnęło. O-
kazja była, bo ta właśnie
gospodarka, na której teraz
są, była własnością ciotki.
Trzeba było jej pomagać.
Kiedy Andrzej w 1969 roku
zrobił maturę, ciotka zapi-
sała gospodarstwo na niego.

MIASTO — TO BYŁ TYLKO EPIZOD

Kiedy siedział na studia
do Olsztyna, to już był
prawie zdecydowany, że
wrócić na to gospodarstwo. O-
czywiście pozostała mi in-
na szansa. Szybko się też
przekonałem, że miasto nie
jest dla mnie. Męczyło mnie.
Odechnąłem dopiero po
drugim roku, kiedy zamiesz-
kałem w Kortowie. Tam był
już las (gdyby nie był ro-
lnikiem) i były konie — na-
leżałem do klubu jeździec-
kiego. Wtedy już czułem, że
na pewno zostanę na wsi.
Taka jest najkrótsza odpo-
wiedź Andrzeja Staniewicza
na pytanie: Dlaczego wybrał
wieś i gospodarstwo?

O SOBIE, PRACY, TRADYCJI

Na babym, 15-hektaro-
wym gospodarstwie, wszyst-
ko trzeba było zaczynać od
nowa. Ziemia zapuszczona,
rozwalające się budynki gos-
podarce. Zabrał się do bu-
dowy domu i obory. Dom
postawił taki, żeby był prz-
strzenny i wygodny i mógł
starzyć dla całej rodziny.
Jeszcze niezupełnie jest ta-
ki jak ma być, bo teraz
sprawa najważniejsza to o-
bora. Obora to po prostu ten
warsztat pracy, gdzie się wy-
pracowuje złotówki na wszyst-
ko — spłacenie kredytów,
urządzenie domu, nową „Za-
stawę”. Więc o to trzeba
dbać w pierwszym rzędzie.
Projekt obory był typowy,
za 40 stanowisk. Wymyślił
je przy niewielkich zmia-
nach można, bez znacznego

sztuk świąt. Ale główny kie-
runek to opasy. Idzie zupeł-
nie nieźle.

Roboty jest dużo, szcze-
gólnie jeśli się nie ma wszyst-
kich maszyn. W 1980 roku
spodziewa się Fergusona.
Będzie łatwiej. Teraz o usłu-
gi musi prosić SKR, a róż-
nie z tym bywa.

Myśli też, że gdyby tyle
pracował gdzieś w mieście,
to też do czegoś by doszedł
i miał to i owo. Ale tu na
wsi, pomijając już nawet to,
że lubi tę robotę, trzyma coś
innego jeszcze. Tu o wszyst-
kim decyduje sam od po-
czątku do końca.
— Ojciec uważał, że ja za-
ten warsztat odpowiadam i
nie usiłuję wpływać na mo-
je decyzje. Ludzie się temu
nawet trochę dziwią, ale to
u nas na wsi normalne —
ojciec chce decydować o
wszystkim. Dlatego młodzi
po części uciekają. Ale tak
naprawdę, to uciekają dla-
tego, że szukają łatwiejsze-
go życia. Nawet nie w sen-
sie materialnym, pracy. To
jest chyba to, że boją się
zdać na samego siebie. Bo na
gospodarstwie każdego dnia
trzeba podejmować decyzje
i nie można tego zważyć na
kogo innego. Ale przecież ta-
ka odpowiedzialność to jed-
nocześnie satysfakcja. Szczególnie
jak coś wyjdzie. Wiem,
że poniekąd patrzę na
mnie trochę tak dziwnie.
Trudno się temu dziwić.
Tradycja ma głębokie ko-
rzenie. Ludzie starsi przy-
chodzą, patrzą i widzą, a nie
wierzą. Chciałoby z karmie-
niem zwierząt. Ja karmię
dwa razy dziennie i mam
wyniki lepsze od tych, co
karmią cztery razy dzien-
nie. Ale i tak wydaje im się,
choć mniej przy tym pracy,
a efekty większe, że robię
nie tak. Bo robię inaczej niż
się to robiło przez ostatnie
kilkaset lat.

ALE TO SIĘ ZMIENIA

Oprócz tego, że tu gospo-
daruję, uczę trochę w Ze-
spole Szkół Zawodowych me-
chanizacji rolnictwa. Przed
kilkoma laty zapytałem w
klasie maturalnej, kto zo-
stanie na wsi? Odpowiedzią
było tylko zdziwienie. Teraz,
kiedy zapytałem o to samo,
chcę pozostania na wsi zgło-
siło siedmiu maturzystów.
Różnie z tym bywa. Sasie-
dzi — ojciec z synem sprze-
dali gospodarstwo i pojechali
do miasta. Odkupili od nich
te gospodarstwo, prawie za pół
miliona, ludzie... z miasta.
Też ojciec z synem. Uznali,
że im się to opłaca. Ja też
do tych piętnastu dobiegam
9 hektarów. Myślę, że jest
to proces postępujący. To

starcza czasu

watpliwa zasługa aktywu. I to
że następuje rozwój szeregu
partijnych — także, poprawa
składu socjalnego organizacji
miejско - gminnej — również
wzrost poziomu pracy mery-
torycznej w POP, aktywności
w miejscu zamieszkania, ja-
kości szkoleń partyjnych — też
jest ewidentnym sukcesem ak-
tywistów.

W ubiegłym roku miejsko-
gminnej organizacji partyjnej
przybyło 143 towarzyszy, do
niedawna nieprzekraczalnym
pułapem rocznym była setka
nowo przyjmowanych. Licząca
1.300 członków organizacja w
32 procentach składa się z ro-
botników i chłopów, dwa lata
temu ta grupa społeczna sta-
nowiła 48 procent.

Aktywiści — to ludzie z od-
powiednim przygotowaniem,
głównie kierownicy jednostek,
choć niekiedy nie. Nie braku-
je osób młodych z wyższym
wykształceniem, nie odstaje
także średni doświadczenie.
Dyrektor Przedsiębiorstwa
Produkcyjnego Wyposażenia Zakła-
dów Usługowych WUTEH —
Apoloniusz Kwiatkowski, czło-
nek Egzekutywy KM-G partii,

Być dobrym dyrektorem dla
Kwiatkowskiego znaczy być
dobrym gospodarzem, a więc
dążyć do wszystkiego, co mu pod-
lega.

Jego zakład nie zna proble-
mu braku ludzi, pracownicy
cenia firmę. Trudności są dla
dyrektora, robotnik musi mieć
wszystko, czego potrzebuje do
dobrej produkcji — taki po-
dział zadań procentuje.
Kwiatkowski wypowiada o-
pinie niepopularną: jemu, dy-
rektorowi, starcza czasu na
wszystko. On nie stwarza po-
zoru ciągle zajętego, młotają-

Dziś po południu dyrektor
idzie na rozdanie świadectw
maturalnych. Wystąpi jako
przewodniczący komitetu ro-
dzicielskiego i zwierzchnik ma-
turzystów — pracowników jed-
nostki. Etykietowa funkcja
przewodniczącego komitetu —

aż żal — kończy mu się. Naj-
młodsza latorem — Małgorzata
zdaje maturę.

Z 450-osobowej załogi 70
pracowników WUTEH-u uczy
się w szkołach średnich i wyż-
szych. Świadectwa otrzymują
cała rodzina. Na przykład Re-
gina i Edmund Szmajdowie
na wieczór, a ich córka —
normalnie, zgodnie z wiekiem.
Szmajdowie i inni dostaną na-
grody i awanse.

W Zarządzie Miejsko-
Gminnym ZSMP na Kwiat-
kowskiego czeka nie wręczona
jeszcze odznaka im. Janka
Krasickiego. W 1945 roku ro-
mowca zaczynał działalność
w ruchu młodzieżowym od ZWM.
Potem w liceum w Sierpcu był
zetempowcem, przewodniczą-
cym koła, członkiem Zarządu
Powiatowego. W partii jest od
roku 1962. Tu, w Goldapi, z
ramienia miejsko-gminnej in-
stancji opiekował się organiza-
cją partyjnymi przy PGR,
Urzędzie Miejsko - Gminnym,
teraz został zwolniony z uwagi
na stan zdrowia. Uczestniczył
w pracy Egzekutywy KM-G.

Patrząc na lata swojej dzia-
łalności społecznej tak je ocenia-
ją: po wojnie, jeśli udzielał
się dla innych, to widząc i wie-
dząc, chciał je przekazywać.
Dziś weszło mu to w krew i
nie może już zrobić przerwy.
Swoją postawę obywatela i
członka partii rozumie jako
ciągłe dążenie do postawie-
nia po sobie śladu. Można być

pracownikiem — urzędnikiem
i można też starać się być pra-
cownikiem — działaczem. On
jest za tym drugim. Działacza
nigdy i nigdzie nie stać na o-
bojętność.

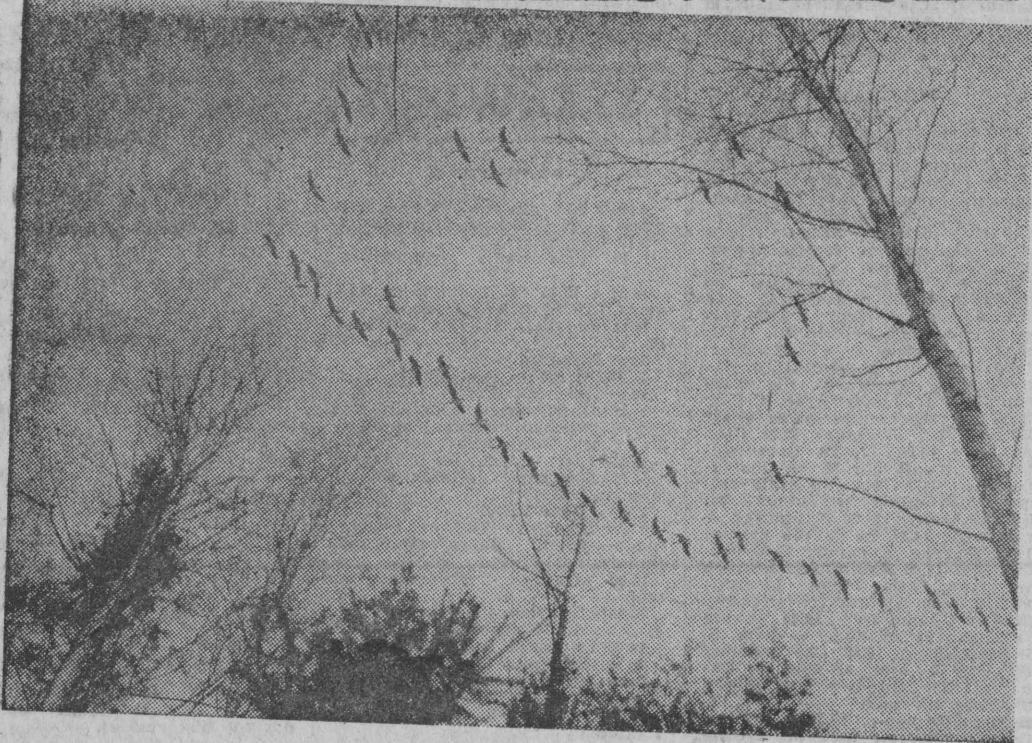
S tary, wypróbowany go-
dapski aktywny wspierany
jest młodymi siłami. Jeśli
w zakładach są młodzi wyro-
niający się pracą w ZSMP,
LOK, TPP-R, takich sekreta-
rze POP dostarczają, tacy za-
praszają się na spotkania miej-
sko-gminnego aktywu. Jeśli
emują się dojrzałym politycznie,
wstępują do partii.

Partii potrzebni są młodzi,
energiczni, wykształceni i za-
paleni ludzie. Taką drogą trafił
do PZPR młody lekarz wete-
rynary Zbigniew Lenart. Od
kilku miesięcy działacz ZSMP
jest kandydatem partii. Zada-
nie partyjne wypełnia, opieku-
jąc się większą POP w Głowe-
cie. Z kilkumiesięcznych
doświadczeń wie, że okres sło-
gandów minął, że w dyskusjach
z ludźmi liczy się rzeczowość,
fachowość i argumentacja.
Społeczeństwo, z którym ak-
tywnie pracuje to nie sprzed
lat, to już świadomi, chłoniący
i krytyczni rolnicy i robotnicy.
I ten korzystny fakt nakłada
na aktywistów zdwojone obo-
wiązki. Jeśli udaje się im
sprostać, chwala ich ambicji.

IRENA BIERNACKA

LUDMIŁA CHALECKA-ROŁOWKA

RELAKS



ba bowiem wiedzieć, że de-
wizą Łapińskiego jest (prze-
jął ją od wielkiego poprzed-
nika Puchalskiego), by poka-
zać jak najdokładniej zwie-
rzę w jego naturalnym śro-
dowisku. I dlatego Łapiński
potrafił siedzieć całymi godzi-
nami na czubku chwytanego
drzewa, by zrobić takie zdej-
cie, które to pokaże w pełni.
Takie właśnie zdjęcia już
niebawem będziemy oglądać
w autorskim albumie Włod-
zimierza Łapińskiego, który
przygotowuje do druku
KAW. Mamy też nadzieję, że
autor udostępni nam swoje
zdjęcia z wyprawy himalaj-
skiej.

Dzisiaj pokazujemy leśne,
zimowe spotkania Ła-
pińskiego ze zwierzęta-
mi w Puszczy Augustow-
skiej. Zła była ta zima, cza-
sami nawet okrutna, ale
przecież jednocześnie jakieś
piękna. Szczególnie jeśli
spójrzeć na nią obiektywnie
Włodzimierza Łapińskiego.
(stk)



Spółeczne
Muzeum
Regionalne
w Pisku
nad
Biebrą
Rys. H.
Wilk

Czytelnikom pism przyrod-
niczych osoba Włodzi-
mierz Łapiński, a
ściśle, jego twórczość foto-
graficzna, jest już znana do-
brze. Również i Czytelnicy
naszej „Gazety” mieli okazję
oglądać jego piękne fotogra-
fie.

W Małkowie Rudzie, gdzie
mieszka już od dziesięciu lat,
znany jest przede wszystkim
jako nadleśniczy, który „lubi
bardzo łazić po leście — taka
juz jego robota”. Niewielu
wie, że Łapiński jest jedy-
nym w tym regionie artystą
— fotografikiem.

Do Związku Polskich Ar-
tystów Fotografików wpro-
wadzał go Włodzimierz Pu-
chalski.

Wcześniej był jeszcze je-
den Włodzimierz. To właśnie
album Włodzimierza Korsa-
ka tak zafascynował we
wczesnej młodości Łapiń-
skiego. „Na tej książce uczu-
łem się „przyrodą” — powie
dzi. Dlatego mieszczuch, ja-
kim był kiedyś, idzie studio-
wać leśnictwo na SGGW.
Później pracuje już w leście.
I fotografuje. Fotografuje
bez przerwy przez długie la-
ta tylko dla siebie, rodziny,
znajomych. Wreszcie żona

uznała, że może już to gdzieś
pokazać. Pokazał swoje zdej-
cia w konkursie na fotogra-
fię przyrodniczą i... wygrał.
Na międzynarodowym bien-
nale fotografii przyrodniczej
krajów socjalistycznych zdo-
bił Grand Prix.

W ubiegłym roku z Sofii
przyszły dwa złote me-
dale i jeden brązowy
za zdjęcia myśliwskie. Lista
nagród krajowych i zagra-
nicznych jest jeszcze długa.
Ale też i długo trzeba czekać
na dobre zdjęcie. Bywało, że
i 18 godzin w ciasnej klatce
czekał, aż przyleci do gniazda
ptak i usiądzie tak właśnie,
jak tego chce Łapiński. O-
prócz tego trzeba jeszcze do-
skonałe znać zwyczaje wszy-
stkich bohaterów swoich
zdjęć. Trzeba być po prostu
dobrym przyrodnikiem. Po-
łączenie tego, nie wspomnia-
jąc już nawet oczywiście o
warsztacie, daje taki efekt,
że oglądając zdjęcia można
ich autora podejrzewać o
czary. Płaki i zwierzęta ze
zdjęć Łapińskiego zachowują
się tak, jak dobrze ułożone
modelki. Ale nie wierzymy
temu. Już kilka dni czai się
on na gile, które muszą u-
siąść akurat na tej jednej
konkretniej gałęzi. Bo tam
właśnie jest najlepsze tło i
otoczenie, najbardziej natu-
ralne dla tych ptaków. Trze-

LEŚNE SPOTKANIA



Z TEKLI SZPERACZA

Od ponad dwudziestu lat
przynajmniej dwa ty-
godnie spędzam w
Augustowie lub okolicy. I
co roku nieodmiennie od-
wiedzam Dowszpuć, do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

graniczono się do letnich wy-
jazdów. Bardzo chciałem dowie-
dzieć się, jak wyglądał cały
pałac, co jednak okazało się
przebiegiem trudnym. Do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

graniczono się do letnich wy-
jazdów. Bardzo chciałem dowie-
dzieć się, jak wyglądał cały
pałac, co jednak okazało się
przebiegiem trudnym. Do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

graniczono się do letnich wy-
jazdów. Bardzo chciałem dowie-
dzieć się, jak wyglądał cały
pałac, co jednak okazało się
przebiegiem trudnym. Do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

graniczono się do letnich wy-
jazdów. Bardzo chciałem dowie-
dzieć się, jak wyglądał cały
pałac, co jednak okazało się
przebiegiem trudnym. Do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

graniczono się do letnich wy-
jazdów. Bardzo chciałem dowie-
dzieć się, jak wyglądał cały
pałac, co jednak okazało się
przebiegiem trudnym. Do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

graniczono się do letnich wy-
jazdów. Bardzo chciałem dowie-
dzieć się, jak wyglądał cały
pałac, co jednak okazało się
przebiegiem trudnym. Do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

graniczono się do letnich wy-
jazdów. Bardzo chciałem dowie-
dzieć się, jak wyglądał cały
pałac, co jednak okazało się
przebiegiem trudnym. Do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

graniczono się do letnich wy-
jazdów. Bardzo chciałem dowie-
dzieć się, jak wyglądał cały
pałac, co jednak okazało się
przebiegiem trudnym. Do-
kład jak magnes przyciąga-
jąc mnie resztki pałacu
Ludwika Paca „generała
wojsk polskich i francu-
skich”. Długo czas nie po-
trafiłem pojąć, czym wła-
ściwie są te resztki, zapew-
ne dlatego, że nie znajdowa-
łem analogii w innych zna-
nych mi budowach. O-

Ostatni widok pałacu?

statecznie tzw. gotyk an-
gielski nie jest w naszym
kraju popularny. Prawda
mówiąc ruiny pałacu Pa-
ca w Dowszpuć przycią-
gają turystów głównie
dzięki swojej egzotyce. Na
tle suwalskiego krajobrazu
nie zachowany podjazd z
czerwonej cegły o strzeli-
stych wieżyczkach i sze-
roko rozwartych „cebula-
stych” lukach sklepień jest
czymś równie szokującym
jak „wiszący most” pod
Stajczykami lub — nie ist-
niejący już — neogotycki za-
mek myśliwski w Białe-
wieży.

politycznego narażony był na
destrukcję. Co więcej, generał
Sulima był biedakiem w po-
równaniu z Pacem, jednym z
ostatnich potomków najmo-
niejszych magnatów litewskich.
Utrzymanie pałacu kosztowało
z pewnością co najmniej tyle,
ile wynosiły przychody z dóbr
Dowszpuć. Budowla zaczęła
podupadać i szybciej niż mo-
na było tego oczekiwać stała
się „malowniczą ruiną”. I do-
piero jako taka doczekała się
zainteresowania ze strony ma-
larzy. Smutne to ale prawdzi-
we. A tym smutniejsze, że
Ludwik Pół był jednym z bar-
dziej znanych mecenasów sztuki.
Co prawda popierał głu-
nie malarzy obcego pocho-
dzenia, ale polskich w jego cza-
sach nie było zbyt wielu.

Udało mi się odszukać
kilka rysunków dowszpuć-
kiego pałacu w stanie

Jeśli się mylę, będę
wdzięczny suwalskim „szpe-
raczom” za sprostowanie.
Chętnie wymienię z nimi
uwagi na temat tego zabyt-
ku i innych, jak również
materiały.

PS. W imieniu własnym
i red. H. Wilka dziękuję
panu Romanowi Januszowi
za list, który nas bardzo
pobudował. Niezmiennie in-
formatorce dziękuję za
numer telefonu p. Stani-
sława Gralla, a p. Waldema-
rowi Hajdukowi za numer
„Projektora” z 1926 r.

R. KRASKO

R.K.

Repr. Z. Zaremba



POZIOMO: 1) przedstawiciel Bał-
tów zamieszkały niegdyś dzie-
śnią Suwalszczyzną, 2) mie-
szość w pobliżu Elku, w której
urodził się wielki malarz i poeta
ludowy — Michał Kajka, 3) prze-
biega przez Augustów, 4) filozof
z Rotterdamu, 5) największe je-
zioro Pojezierza Suwalskiego — Au-
gustowskie, 6) malownicze jezioro
wodniami na licznym szlaku turys-
tycznym (także nazwa klubu spor-
towego, ośrodka wczasowego i
restauracji) w Suwałkach, 7) rzad-
kie zwierzę drapieżne spotykane
u nas jeszcze zwłaszcza na Suwał-
szczyźnie, 8) malownicze jezioro
wśród lasów Puszczy Augustow-
skiej, 9) rzeka przepływająca
przez Olecko, 10) miasto w woj.
suwalskim założone przez Ży-
dów.

Konopnickiej w Suwałkach lub
neogotycką bramą do pałacu Paca
w Dowszpuć, 49) do całkowita
53) rajską jabłoni, 53) wytężona
droga, 54) jezeli z fabryki suwał-
skich, to wólowa lub strunob-
tonowa, 55) jeden z kilku skrzy-
dlatych zabytków w Ryńcu, 56)
dawna moneta o wartości 5
groszy albo jezioro na Pojezierzu
Elkim o piaszczystych brze-
żkach.

PIONOWO: 1) wybór utworów
literackich różnych autorów, 2)
przejrzysta tkanina, 4) obawa, 5)
członek zakonu, który w latach
1682—1689 założył Suwałki, 7) nie-
jedna frunna nad jeziorami su-
walskimi, 8) zakład waplenno-
piaskowy w Pisku, 9) practice przy
spręcie szoba, 10) przekłosa

warunki do jej uprawiania, 43)
metalowe wiązanie przy nacię-
ciu, 44) polowa polowy, 45) pracownik
PKP, 46) łowi na jeziorach suwał-
skich, 50) np. Jędrzej, 51) charak-
terytyka.

HELLES

Wśród Czytelników, którzy
w terminie 6-dniowym nadali
widelce rozwiązania, rozlosujemy
pięć nagród książkowych. Na ko-
piertach prosimy zaznaczyć: „Kry-
żówka z nr 48”.

SUWALSZCZYŻNA W KRZYŻÓWCE

munta Augusta, szanę m.in. z fa-
bryki przemysłowej, rybników,
przemysłu drzewnego oraz ośrod-
ka sportów wodnych i turystyki.
22) miasteczko, w którym
rodził się wielki malarz i poeta
ludowy — Michał Kajka, 15) prze-
biega przez Augustów, 15) filozof
z Rotterdamu, 14) największe je-
zioro Pojezierza Suwalskiego — Au-
gustowskie, 16) malownicze jezioro
wodniami na licznym szlaku turys-
tycznym (także nazwa klubu spor-
towego, ośrodka wczasowego i
restauracji) w Suwałkach, 15) rzad-
kie zwierzę drapieżne spotykane
u nas jeszcze zwłaszcza na Suwał-
szczyźnie, 16) malownicze jezioro
wśród lasów Puszczy Augustow-
skiej, 17) rzeka przepływająca
przez Olecko, 18) miasto w woj.
suwalskim założone przez Ży-
dów.

szliska (największe są tej zimy
na Suwalszczyźnie) 13) pracow-
nik zakładu spod pożył nr 8, 18)
wasmisto pan, 19) cześć uprzej-
my, 20) miasto w woj. suwalskim, be-
dzące przystankiem rybnika i jeziora
pasażerskiej po Wielkich Jeziorach
Mazurskich, 22) wyposażenie np.
jeźdźcy albo jezioro na Pojezierzu
Elkim o piaszczystych brze-
żkach.

PIONOWO: 1) wybór utworów
literackich różnych autorów, 2)
przejrzysta tkanina, 4) obawa, 5)
członek zakonu, który w latach
1682—1689 założył Suwałki, 7) nie-
jedna frunna nad jeziorami su-
walskimi, 8) zakład waplenno-
piaskowy w Pisku, 9) practice przy
spręcie szoba, 10) przekłosa

ko z Bobrow, Wojciech Andrzej-
ski z Łonży, Antoni Nowosad-
ko z Suwałk, Sławomir Charkiewicz
z Hajnówki i Joanna Mandziuk z
Białogostu.

Nagrody prześlemy pocztą.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 48

POZIOMO: gwarek, topola, pret,
Lloyd, park, różanka, ryłkowna,
odór, impas, Real, Baku, halas,
zdun, akacja, zabawa, uszko, En-
gels, szelag, step, taksa, Gide,
wół, paweł, mars, klarnet, pa-
roweł, Agre, rybak, doła, arbest,
kotara.

